Dodatek do „Głosu Karmelu" na miesiąc Wrzesień (1947)

# POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA

[9]



WYDAWNICTWO OO. KARMELITÓW BOSYCH — KRAKÓW, RAKOWICKA 18

# KALENDARZ LITURGICZNY

## na miesiąc wrzesień

Poświęcony czci SS. Aniołów.
Intencja: Modlitwa za młodzież.

1. P. Bł. Bronisławy P., św. Idziego Op.
2. W. Św. Brokarda W. Zakon Karm., św. Stefana Kr. †.
3. S. Św. Szymona Słupnika W.
4. C. Św. Róży P., św. Rozalii P.
5. P. Św. Wawrzyńca Justyniana BW. (Naboż. do Niepokal. Serca NMP.) Salve Regina, §.
7. **N. 15 po Św.**, Oktawa Pośw. Kościoła, Salve Regina, §.
8. P. Narodz. N. Marii P. Abs. Gen., †, 3, 4, 5.
9. W. Św. Gorgoniusza M., św. Piotra Klawera W.
10. S. Św. Mikołaja z Tolentynu W.
11. C. SS. Prota i Jacka Mm.
12. P. Św. Imienia Marii.
13. S. Św. Ligoriusza M., Salve Regina, §.
14. **N. 16 po Św. Podwyższenie Krzyża Św.** Odnowienie ślubów zakonnych połączone z odpustem zupełnym. Zaczyna się post zakonny, który trwa aż do Wielkanocy. (Naboż. brackie do św. Józefa) §, 5. Salve Regina.
15. P. Siedem Boleści NMP.
16. W. Rocznicy Pośw. Kościoła Paraf.
17. S. Suchedni. Stygmaty św. Franciszka
18. C. Św. Józefa z Kupertynu W.
19. P. Suchedni. SS. Januarego i Tow. Mm.
20. S. Suchedni. SS. Eustach. i Tow. Mm. Salve Regina, §.
21. **N. 17 po Św.** Św. Mateusza Ap. i Ew. (Naboż. brackie do MB. Szkaplerznej) §. 1, 4, 5.
22. P. Św. Tomasza z Willanowa BW.
23. W. Św. Linusa Pp. M.
24. S. NMP. od Wykupu Niewolników (Zaczyna się nowenna do św. Teresy od Dzieciątka Jezus).
25. C. Bł. Władysława z Gielniowa W., św. Alberta Patriarchy Jerozol. (Naboż. brackie do Dz. Jezus) †, 2.
26. P. Św. Gerarda M. Zakon Karm.
27. S. SS. Kosmy i Damiana Mm., Salve Regina, §.
28. **N. 18 po Św.** Św. Wacława Kr. M., §.
29. P. Św. Michała Archan. †. 4, 5.
30. W. Św. Hieronima W. DK. **50 rocznica śmierci św. Teresy od Dz. J.**

### Uwagi co do znaków:

† = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunia św. i modlitwa na intencję Ojca św.

1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.

2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.

3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa, nadto raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †.

4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Mariańskich", nadto raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup.

5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św., nadto 3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup.

§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelitańskich.

# Nazaret i Msza św.

I

Gdy myślimy o życiu Najśw. Rodziny w Nazarecie, to przychodzi na myśl Msza św. Domek nazaretański jest to, właściwie, jedno wielkie bezpośrednie przygotowanie do Mszy św. Treść tego przygotowania jest tak bliska treści samej Mszy św., że granica pomiędzy tymi dwiema czynnościami prawie się zaciera. We Mszy św. modlitwy liturgiczne wprowadzają nas w zjednoczenie, w spójnię z tymi, którzy należą do Ciała Mistycznego P. Jezusa. Msza św. ożywia przez to w nas atmosferę rodzinną, gdzie uważamy za swych braci i siostry innych ludzi, a właśnie ideałem atmosfery rodzinnej jest życie Najśw. Rodziny w Nazarecie.

Nikt nie wątpi, że w Nazarecie było życie ofiarne, w całym tego słowa znaczeniu. Żywym ołtarzem tej ofiary było Niepokalane Serce Najśw. Marii Panny i przez to Matka Boża ma tak przemożny wpływ wychowawczy na nasze życie duchowe. Na tym ołtarzu odbywała się codzienna ofiara życia P. Jezusa w Nazarecie; ona też była głównym tematem modlitwy i kontemplacji św. Józefa. My, jako Chrystus Mistyczny, też składamy P. Bogu ofiary ze swych myśli, pragnień, słów, uczynków, — jednym słowem — ze swego życia. Jeśli pamiętamy o tym, że, jako Chrystus Mistyczny, jesteśmy czwartą osobą w Najśw. Rodzinie, to swoje ofiary będziemy składali również na ołtarzu Niepokalanego Serca Najśw. Marii Panny. We Mszy św., w kanonie, kapłan prosi P. Boga, aby Ciało i Krew Najśw. zaniósł na ołtarz swój przez „ręce Świętego Anioła“ („per manus Sancti Angeli tui“).

Dla naszych ofiar rękami Św. Anioła są ręce św. Józefa, który nieraz nosił na rękach małego P. Jezusa w Betlejem, w Egipcie i Nazarecie; dlatego wszystkie nasze ofiary i dary oddajemy św. Józefowi, jako naszemu Ojcu, aby On je złożył na ołtarzu Niepokalanego Serca Matki Bożej, obok ofiar P. Jezusa. Wtedy nasze ofiary stają się „pokarmem“ dla P. Jezusa.

Matka Najśw. w Piśmie Św. nazwana jest Przybytkiem, Świątynią... Nie jest to powiedzenie obrazowe, ale rzeczywiste, wynikające ze Świętego Jej Macierzyństwa.

W każdej świątyni jest ołtarz, inne części są drugorzędne. Ołtarzem tym jest Niepokalane Serce Najśw. Marii Panny i ta myśl powinna być jedną z zasadniczych w powstającym na wielką skalę nabożeństwie do Niepokalanego Serca Matki Bożej.

Ołtarz jest po to, aby składano na nim ofiary. My, jako Ciało Mistyczne P. Jezusa, czynimy to przez ręce Św. Anioła, jakim

jest dla nas św. Józef. Możemy przypuszczać, że tak właśnie Matka Najśw. rozumie swoje posłannictwo względem nas i w objawieniu swym w Fatima wskazuje nam swe Serce Niepokalane, wzywając do Niego cały świat.

II

W Nazarecie ofiara przybrała szczególną formę. W zależności od osób Najśw. Rodziny P. Jezus był ofiarą i jednocześnie Ofiarnikiem; Niepokalane Serce Marii, jako Matki Syna Bożego, było ołtarzem. Jest więc w Nazarecie Ofiarnik, ofiara i ołtarz. Jest również Święty Ministrant, który w imieniu całego Ciała Mistycznego P. Jezusa, posługuje przy Ofierze nazaretańskiej. Tym Świętym Ministrantem jest św. Józef. Był to jedyny na świecie Ministrant, który z całą świadomością i dokładnością mógł powiedzieć, że przyjmuje udział w ofierze w zastępstwie całego Ciała Mistycznego P. Jezusa. Św. Józef zdawał sobie sprawę kim On jest względem nas. Do Niego jeszcze bardziej, niż do św. Pawła, mogą się odnosić słowa, że „wszystkim stał się dla wszystkich, aby wszystkich zbawić".

Ofiara, jeśli jest tym, czym powinna być, to jest wtedy szczytową modlitwą na ziemi, obejmującą ziemię, czyściec i niebo. Taką ofiarą była ofiara P. Jezusa. Musimy jednak pamiętać, że takiej obecności Krzyża w ofierze, jaką P. Jezus dał Matce Najśw. i św. Józefowi, nikt z nas nie byłby zdolny znieść. Jednakowoż my też przyjmujemy udział w ofierze; i właśnie dzięki temu, że mamy tak wielkiego i świętego Ministranta, św. Józefa, ofiary nasze, przez Jego ręce złożone na ołtarzu Niepokalanego Serca Najśw. Marii Panny, nabierają zupełnie innego znaczenia.

W ten sposób „Msza nazaretańska" staje się w całej pełni prawdziwym ogniskiem domowym w naszych rodzinach, które są przedłużeniem życia Rodziny Nazaretańskiej. We „Mszy nazaretańskiej" są najpotężniejsze momenty wychowawcze Ciała Mistycznego P. Jezusa, którymi rozporządza św. Józef na mocy swego posłannictwa. Modlitwa w Kanonie „supplices te rogamus" stawia nas na właściwym stanowisku wobec św. Józefa — „per manus sancti Angeli tui", przez ręce św. Anioła twego, — oraz wobec Niepokalanego Serca Matki Bożej — „in sublime altare tuum", na najwyższy ołtarz twój.

Łączenie naszych ofiar z ofiarami P. Jezusa na ołtarzu Niepokalanego Serca Najśw. Marii Panny przez ręce św. Józefa jest to punkt zasadniczy w naszym wychowaniu i uświęceniu.

**Ks. K. Dąbrowski T. J.**

# KRÓLOWA NIW



Łany pszenicy kłoniły się przed Marią — swą Królową. Ciężkie kłosy trwały w kornej adoracji, a kiedy Królowa przechodziła, podnosiły się cicho wsłuchane w szelest szat Marii i orszaku Aniołów, jaki Jej towarzyszył.

Błogosławiła łanom...
Zboża rozchylały się przed Nią, a Ona szła wśród kłosów jasna i promienna. Pod Jej to wejrzeniem ziemia wydała tak dorodne plony. Już rękom oracza błogosławiła, kiedy to ziarno jak strugi złote spływało z palców utrudzonego człowieka na czarne zagony.

A gdy już ziarnko żądne światła dobyło się ciemnego posłania i prężyć się zaczęło wzwyż, wtedy Maria skłębione chmury rozsuwała, by słońce blaskami swymi mogło karmić wątłe źdźbła. Wieczorem zaś otulała je w mgły do snu, a w czasie posuchy, rosą je skrapiała, deszcz sprowadzała i baczyła, by wszystko miały, czego im do wzrostu potrzeba było.

Wiatrom jesiennym na góry i lasy wiać kazała, przed mrozem nielitościwym śniegiem je przykrywała.

Z wiosną na Jej rozkaz powiały ciepłe wiatry, śniegi stopniały, woda spłynęła, a słońce znowu syciło swym światłem delikatną ruń.

Ona to osłaniała dojrzewające łany przed gradem, by nie powalił ich na ziemię i nie wykruszył cennego ziarna. Była i wtedy obok, kiedy kosy i sierpy dźwięczały, a złociste kłosy padały na naręcza.

Pod Jej to okiem pracowite dłonie oddzielały ziarno od plew, i Ona to czuwała, kiedy kamienie lub walce żelazne miażdżyły ziarna, by biała mąka jako dar Boży służyła wszystkim na pokarm codzienny, o który tylu ludzi i po tylekroć na dzień się modli.

Najlepszą cząstkę białej mąki wybrały zbożne ręce i upiekły z niej chleb biały, chleb, który złożony na ołtarzu, po świętej ofierze, karmi już nie ciała lecz dusze.

I tu znowu zjawia się Maria, stoi obok i patrzy z zachwytem, jak na mocy Bożych słów białe kruszyny przybierają inną, Bożą moc, choć dalej trwają w postaci znikomej.

Nie dziw, że Maria z taką troskliwością czuwała nad ziarnem od chwili, kiedy padło z ręki siewcy w ziemię, aż dotąd, kiedy w rękach kapłana przyjmuje już samo, dziwną jakąś tajemnicy koleją, siew inny, siew słów Bożych.

Tajemnica opasała dłonie siewcy i dłonie ofiarnika, — jak tam, tak i tu świadectwo zmysłów ustaje. Ziarno rzucone w ziemię przepada, chleb w rękach kapłana zdaje się nic nie tracić z swej natury. Tymczasem, z ziarna przez zniszczenie powstaje nowe życie, chleb zaś, choć dalej postać chleba zatrzymuje, traci jego naturę, a jednak mimo to nie przestaje być pokarmem!

Maria zna tajemnicę jedną i drugą. Prosimy Cię jednak, Niepokalana, nie o objawienie tajemnic, bo Syn Twój, a nasz Pan położył na nich swe pieczęcie, ale o zbliżenie nas do nich, byśmy za Twoim pośrednictwem mogli ciała nasze krzepić plonem niw, a dusze ucztą ofiarną.

**Ron**



# Bądź czysty

Świętego Józefa nazywa Kościół „Wzorem czystości“ „Joseph castissime“, a lilia w ręku jego jest symbolem duszy opanowanej, nieskalanej, pogrążonej w niebie. Lilia bowiem nie dlatego tylko jest oznaką czystości, że kwiaty jej są śnieżnej białości, ale i dlatego, że rośnie prosto, wybiega ku niebu, odrywając się od ziemi, choć z niej czerpie soki żywotne. Czysta dusza również patrzy prosto ku górze i nie dotyka tego, co przyziemne, brudne.

„O jak piękny jest czysty rodzaj“ mówi Mędrzec Pański, a Chrystus czyste serca nazywa „Błogosławionymi“. Odnosił to błogosławieństwo nie tylko do czystości ciała ale i duszy, czystości umysłu i serca. Według nauki św. Tomasza „czystość jest to nawyk moralny regulujący użycie popędu gatunkowego własnym jego celem, a także normami wiary, jeśli chodzi o chrześcijański poziom tej cnoty“, (patrz Ks. Goliński: Cnota czystości według św. Tomasza, wyd. K. U. L. 1935). Szczytowym jej stanem to dziewictwo. U św. Józefa widzimy doskonałą cnotę dziewictwa, a skoro święty Patriarcha dany jest na wzór rodzinom, to znaczy, że i w małżeństwie obowiązuje cnota czystości mimo, że filozofia materialistyczna ściąga je z wyżyn Sakramentu do rzędu funkcji czysto zmysłowych.

Wielorakie są owoce czystości tak przedmałżeńskiej jak małżeńskiej, nie mówiąc już o dziewictwie. Czystość chroni od wielu występków, do których prowadzi rozwiązłość. Jako doskonałe opanowanie ciała przez ducha stwarza dobre warunki w dążeniu do doskonałości. Wedle orzeczeń lekarzy i fizjologów przedłuża młodość, przydaje jasność rozumowi, a woli energii; broni przed wielu chorobami systemu nerwowego i skarłowaceniem fizycznym. Zapewnia woli i uczuciom szlachetnym szerokie pole działania. Brak czystości powoduje miękkość, niestałość, zabija radość, która jest udziałem serc czystych. Wielkie znaczenie ma w życiu społecznym, przygotowuje zdrowych małżonków, gwarantuje wierność małżeńską, ułatwia wychowanie dzieci i stosunki społeczne. Jeżeli zaś chodzi o życie nadprzyrodzone, to otwiera duszę na przyjęcie Boga, który w szczególny sposób udziela się duszom czystym, jak to widzimy w życiu św. Józefa. Czystość nadaje duszy dziwny urok, który się odbija i na zewnątrz, ułatwia modlitwę i ofiarę, jest strażniczką wiary i miłości.

Przedmiotem materialnym czystości wedle Doktora Anielskiego są czynności związane z życiem instynktu gatunkowego, bliższym zaś przedmiotem to wewnętrzne poruszenia pożądliwości, myśli, wyobrażenia i spostrzeżenia, zwłaszcza wzrokowe,

o ile dostarczają podniet i budzą w ciele seksualne poruszenia. Cnota czystości przede wszystkim bierze pod uwagę te poruszenia duchowo-cielesne i tam wprowadza umiar.

Cnota czystości należy do grupy cnoty umiarkowania, to też pomagają jej wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu, powściągliwość, która opanowuje wzruszenie woli wywołane pożądliwością. Ćwicząc się więc w tych cnotach ćwiczymy się i w czystości. Pamiętać przy tym należy, że normalnie poruszenia budzą się w chwili rozwoju danych gruczołów, powinna ta chwila zastać w duszy już cnotę wstrzemięźliwości i powściągliwości i wtedy na ich tle rozwinie się cnota czystości dzięki wysiłkom, nieraz w bardzo ciężkiej walce i wytrwałej modlitwie.

Z chwilą budzenia się popędu powstaje wstydliwość płciowa, która musi znaleść podkład we wstydliwości ogólnej. We wstydzie jest obawa przed zniesławieniem i przykrość, gdy nasze braki tak duchowe jak fizyczne zostały odkryte. Wstydzimy się aktów związanych z popędem seksualnym, gdyż uświadamiamy sobie, że tu niejako spada z piedestału istota rozumna i następuje wyżycie się ciała, bardzo często przekraczające właściwą miarę. „Wzruszenia te nie poddają się rozumnym rozkazom ducha — mówi św. Tomasz — i dlatego wstyd dotyczy przede wszystkim zewnętrznych oznak“ (II-II q 158 a 4 c). Święty Doktor widzi też we wstydliwości instynktowny i skuteczny hamulec przed wszechstronnym, swobodnym i zgubnym ośmieleniem w obcowaniu z drugą płcią. Jest to żywa obrona czystości.

Dobrze jest uświadomić sobie, że instynkt, którego sama nazwa wywołuje rumieniec wstydu jest u nas nieco odmienny jak u zwierząt. U nich jest mechaniczny w swym działaniu, u człowieka rozumnego wzbogacony jest objawami miłości, aktami rozumu, woli i uczuć, dlatego może być opanowany bez szkody dla zdrowia, przy pomocy potężnej w swym działaniu łaski Bożej i daru Bojaźni Bożej.

Dzisiejsze czasy są zarażone panseksualizmem i już małe dzieci mają swe przeżycia i wiedzą więcej niż potrzeba. Jest to owoc naturalizmu w wychowaniu i zdziczenia wojennego. Wyobraźnia wcześnie jest zbrukana filmami, lekturą pornograficzną, obrazami i niekrępowaniem się starszych przy dzieciach. Wydziera się tym ostatnim wstydliwość, a gdy to się osiągnie, otwarte są wrota do występku. Jest to szatańska polityka naszych wrogów, którzy widząc odradzającą się Polskę po roku 1918 użyli wypróbowanej broni: zdemoralizowania dzieci i częściowo wygrali. Jeżeli więc chcemy mieć Polskę potężną i wielką, musimy w pierwszym rzędzie walczyć z rozlewającą się zarazą zmysłowości.

Działamy tu wprost, gdy chodzi o dojrzewającą młodzież, a na dzieci działa się pośrednio, co również ma zastosowanie

i później, gdyż nie ma osobnego wychowania seksualnego — jak to niektórzy głoszą, ale jest kształcenie osobowości i charakteru. Im silniejszy charakter, tym większa gwarancja zachowania czystości. Nieczystość bowiem odczłowiecza. To oddziaływanie ma swoje posunięcia ogólne ale przede wszystkim zaleca podchodzenie indywidualne, gdyż są jednostki mało wrażliwe, nawet pozbawione pobudliwości w tym kierunku, a inne są bardzo wrażliwe, nieraz dziedzicznie obciążone. To poznamy, obcując z dziećmi, słuchając ich rozmów, badając ich upodobania. Nie dajmy się uwieść pozorom nieraz najlepszym, bo to zło umie się ukrywać i szuka pokrywki, a już najchętniej ubiera się w szaty fałszywej dewocji (gdy chodzi o środowisko religijne).

Przede wszystkim należy przed dziećmi osłaniać wzajemne pożycie, uważać na treść rozmów, nie rozbudzać niezdrowej ciekawości i nie pieścić zanadto. Niewinne na pozór pieszczoty matki mogą bardzo silnie pobudzić w nieodpowiednim kierunku. Jest to zdanie poważnych lekarzy-pedagogów. Ciało dziecka należy utrzymać w czystości, gdyż brud sprzyja nałogom. Ważną sprawą jest rodzaj odżywiania, zupełna abstynencja w dziedzinie trunków alkoholowych, oraz ubranie niekrępujące i niezbyt rozgrzewające. My te rzeczy nieraz lekceważymy jako coś „niższego", a jednak ważniejsze są środki zapobiegawcze niż naprawcze. Rozumiejąc rolę wstydu, czuwajmy, by go dzieci nie straciły przez obnażanie na plażach, w wspólnych kąpieliskach, w popisach sportowych itd. Całe ubranie dzieci naszych powinno się różnić od pogańskich opasek, zbytnich wycinań, zbyt krótkich sukien itp. W niektórych zakładach nie szanują wstydu dzieci, urządzając łazienki i miejsca ustępowe bez osłon.

Chcąc dzieci ćwiczyć w powściągliwości, trzeba je nauczyć opanowania odruchów radości z powodu różnych fizycznych przyjemności, by nie ona była celem, trzeba wciąż podkreślać prymat ducha i przypominać o nadprzyrodzonym celu człowieka. Trzeba tak wychowywać, by niższe władze słuchały wyższych i poruszenia łaski. Walkę zawziętą należy wypowiedzieć łakomstwu i wszelkiemu rodzajowi hedonizmu, choćby umysłowemu. U dziewcząt zwalcza się kokieterię i pretensjonalność w stroju, bo dla błahego świecidełka potrafią później poświęcić cnotę i honor.

Rozbudzenie godności osobistej i zdrowej ambicji jest również prezerwatywne. Skoro spostrzeże się u dzieci zgubny nałóg trzeba i perswazją i surowością jemu się przeciwstwić ale tak postępować, by młodzież nie straciła zaufania. Cały spryt wychowawczy będzie ku temu skierowany, by dzieci przed czasem nie poddawały się pożądliwości, do czego przyczyni się zdrowa

lektura i odpowiednie rozrywki jako też i intenzywna praca pochłaniająca uwagę, zainteresowanie i zapał młodzieńczy.

A jak się przedstawia kwestia uświadamiania? Dla nas dyrektywą jest Encyklika Piusa XI potępiająca przedwczesne uświadamianie. Nie znaczy to, by rodzice nie mieli odpowiadać na niepokojące pytania dzieci, bo właśnie rodzice są do tego powołani. Czynić to jednak trzeba od strony tej wielkiej myśli Bożej, używającej ludzi do aktu stworzenia.

Z młodzieżą dojrzewającą taktyka jest nieco inna. Tu musi się nieraz położyć kropkę nad „i", gdyż inaczej grozić może niebezpieczeństwo. Ukazanie wielkich zadań rodziny, jak rola w budowie państwa, a znowu rola czystości w zdrowiu rodziny i narodu mogą zdziałać bardzo wiele. Nauka i sztuka mają też swój głos. Piękno chroni częstokroć od rozwiązłości, która jednak estetyczną nie jest, a nauka ukazuje wyższe ideały. Zwłaszcza trzeba dbać o higienę pamięci i wyobraźni, gdyż tam rodzą się podniety. Dobry w skutkach jest sport, taternictwo, gdyż powoduje fizyczne zmęczenie, którego następstwem będzie zdrowy sen. „W sporcie i pracy fizycznej wyładowują się energie witalne, które u zasiedziałego osobnika powodują silniejsze pokusy" (ks. Goliński).

Obcowanie obojga płci w wieku dojrzewania nie przynosi pozytywnych rezultatów. Dlatego rodzice w myśl zaleceń Papieża winni walczyć z koedukacją. Natura nasza po grzechu pierworodnym w tej dziedzinie jest mocno zachwiana i obcowanie dziewcząt z chłopcami przyspiesza dojrzewanie, co nie jest z korzyścią dla tężyzny fizycznej. Zwłaszcza dotyczy to tańców „nowoczesnych", które w założeniu swym mają rozbudzenie pobudliwości, przed czym ostrzegał Episkopat. Niestety najbardziej „katoliccy" wychowawcy ośmieszyli te ojcowskie wskazówki oparte na spostrzeżeniach wytrawnych lekarzy.

Z środków nadprzyrodzonych na pierwszy plan wysuwa się modlitwa, zwłaszcza w chwilach pokus, a jej następstwem będzie czuwanie i unikanie okazji do złego, odsuwanie wszelkiej myśli w tej materii. Komunia Święta wpływa nie tylko na oczyszczenie serca ale i na ciała, osłabiając pożądliwość. Teologia moralna zabrania wszelkiego myślowego rozbierania tej kwestii przez młodzież, bo to jest droga prosta do upadku. „Mniej nam potrzeba psychologii w tej dziedzinie, a więcej świętości" — pisał Foerster. Pozytywnie więc wychowujmy młodzież w najwyższych ideałach, a sprawa seksualnego wychowania będzie po chrześcijańsku rozwinięta. Ale wychowujmy, nie zostawiajmy młodzieży samej sobie i różnym organizacjom, które nie o czystości myślą.

Najwyższym wykwitem czystości jest dziewictwo, ma jednak

o tyle znaczenie, o ile leży w zamiarach Bożych. Nie możemy więc zmuszać do niego naszych dzieci, ale też nie wolno nam stanąć w poprzek wymaganiom Bożym. Owszem, cała atmosfera domu powinna sprzyjać rozwojowi powołania do dziewictwa, które dziś nie ma pomyślnych warunków rozwoju.

W całej tej materii wielką rolę gra nabożeństwo do Najświętszej Panny i do Jej czystego Oblubieńca. Musimy nauczyć do nich się modlić, ich życie rozważać i często prosić ich, by sami wychowywali nasze dzieci w czystości, gdyż my bez ich pomocy niewiele zdołamy.

O Maryjo bez zmazy poczęta —

Święty Józefie wzorze czystości — uproś czystość polskiej młodzieży.

S. Barbara Żulińska
Zmartwychwstanka.

---

# Dziczki

**Obraz sprzed okna**

**Miasto ruin; ścieśnienie ludności, które próbuje odbudować i urządziś swój byt... Radio trzeszczy, zastępując śpiew jednostkowy, tak miły dla ucha. W powietrzu kurz, wzmożony po przejeździe motocykli, licznych w naszych czasach, i różnego rodzaju samochodów, pędzących w niewiadomym kierunku i celu.**

**A na ulicach dziatwa, krzykliwa dziatwa, która z braku ogrodu czy trawnika bawi się na drogach i ulicach. Naliczyłam przed każdą dwupiętrową kamienicą z kilku mieszkańcami około 15-ro dzieci, nie licząc niemowląt, pozostałych w domu, ani dzieci w szkole czy w drodze dla usługi matki.**

**Przy budowie domów zapomniano o przygotowaniu miejsca zabawy dla dzieci lokatorów na „świeżym powietrzu", tj. w najkorzystniejszym punkcie podwórza, jeśli nie ma ogrodu czy chociaż zieleńca czy piaskownicy w obrębie posiadłości. Niepodobna sobie wyobrazić, aby potrzebę ruchu wyładowało dziecko w cienkich ścianach ciasnego mieszkania. Niepodobna też pozwolić na dowolne, niepohamowane hałasowanie dzieci w mieszkaniu, chociażby ze względu na ogólną potrzebę i prawo spokoju do życia i pracy.**

**Gorzej jeszcze, jeśli nierozsądni rodzice, a źli wychowawcy, pobudzają swą dziatwę do umyślnych hałasów dla uprzykrzania życia sąsiadom.**

Nie przypominam sobie z własnego dziecięctwa w stolicy obcego kraju, abyśmy sami — trójka nas była — czy dzieci w sąsiedztwie miały dowolność głośnego zachowania się, jak to zdarza się obecnie w moim mieście. Wystarczyło poprosić lokatora o uciszenie rozbrykanej dziatwy, a już wrzawa, mniej groźna, niż teraźniejsza! — przycichła, bo dzieci, chociaż wyrosły na ludzi zdrowych i silnych, znały karność i porządki domowe i względność wobec otoczenia. U nas — wręcz przeciwnie.

Rodzice posługują się swymi latoroślami, by dać wyraz swych uczuć niechęci wobec współlokatora, nie pomnąc na to, że takie nastawianie giętkiego charakteru dziecka paczy je i da w przyszłości krajowi obywatela — sobka, obliczającego wyłącznie własne pożytki i wygody.

W kołach dobrze wychowanych wystarczyło zaznaczyć, że to lub owo w zachowaniu sąsiada razi czy przeszkadza, o już zażalenie odnosiło skutek i przepraszano za przykrość. Obecnie raczej chodzi o wyraźne dokuczanie sobie wzajemnie, jakoby dla zaznaczenia swej niemądrze zrozumianej, wątpliwej „przewagi".

Wystarczyło prosić o pomoc władzy czy przechodnia, aby w tej chwili został porządek przywrócony dla dobra wszystkich. U nas teraz wygląda na to, jak gdybyśmy nie mieli odwagi ganić wybryki, stosować się do wymagań współmieszkańców, jak to ma miejsce między ludźmi.

Nauka straciła na znaczeniu.

— Co mi daje? puste kieszenie?!

Dobre wychowanie, względność dla bliźnich poszły w kąt zapomnienia.

— O czym mowa? Czego chcą ode mnie? Szkoda słów, kiedy mam interesa na oku.

Odwracam się z zawstydzeniem, za tych, co się nie wstydzą za swe winy.

A widzę z zadowoleniem, że i w panujących warunkach możemy „wyhodować" dzieci zdrowe, szczęśliwe, dobrze wychowane. Dlaczego szczęście utożsamiamy z swawolą? Z niesmakiem zauważam, jak rozhukana, źle prowadzona dziatwa odnosi się zarozumiale do własnych rodzicieli, którzy stają czasem zdumieni:

— Skąd to mają? słowa, pospolitość, okrucieństwo?

— Ależ od Was samych. Najmilsi! Czy jeszcze nie pojęliście, że życie Wasze jest zwierciadłem, w którym przegląda się dusza dziecięcia? Chcecie mieć dziczki w swym rodzie?

Bo nauka, bogactwo, zdrowie, jakie dzieciom może dacie, nie zastąpi tego, na co tak wielką kładziono wagę: Dobre wychowanie, tj. mówiąc krótko: Dobroć duszy, szlachetność charakteru. Z czym puszczacie swą potomność w świat? Co dajecie społeczeństwu jako owoc trudów swego życia: Dusze nieokrzesane, niegodziwe, szkodniki społeczne, wyzyskiwaczy, goniących za łatwym zarobkiem, bo nie znają hamulców dla swych zachcianek, a nawet nałogów i przestępstw. Czy to niejeden

złoczyńca nie oskarża swych wychowawców, że pozwalali mu „na wszystko“, nie ganiąc małych przekroczeń „na co dzień“ za młodu.

Dziecko nie ma prawa być dokuczliwością rodziny czy sąsiedztwa. Zawczasu należy je naginać do zgodnego współżycia z otoczeniem, do podporządkowania się w oznaczone wytyczne wszystkich, aby zawczasu wiedziało, co to cierpliwość, powściągliwość, ustępliwość, po prostu: miłość bliźniego.

To, na co obecnie patrzymy, przejmuje nas grozą i złą nadzieją na przyszłość. Jeden do Sasa, drugi do Lasa. Czy nie ma być lepiej w naszej skołatanej Ojczyźnie? Zmiana na lepsze zaczyna się jednakże — od m e g o w ł a s n e g o d z i e c k a, dodam trafniej jeszcze: ode mnie samej, tj. od moich słów, zwyczajów na co dzień, od mojej prawości czy nieprawości charakteru. Dziecko pójdzie i idzie za mną, jak w dym, w złym czy dobrym kierunku. Niech dziecko Twoje nie będzie nigdy niczyim utrapieniem, Matko Polko!

**Kazimiera Berkan**

≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈≈

# *Ku rozwadze!*

Kochać Boga o ile tylko można, to przykazanie, to jedyny cel człowieka na ziemi, to świętość.

A zatem, być świętym, to nie znaczy cuda czynić. To tylko kochać Jezusa całym sercem, to oddać się Mu bez zastrzeżeń, to wierzyć niezachwianie w Jego miłość.

Być świętym, to nie znaczy być wolnym od błędów, lecz tylko nie grzeszyć dobrowolnie, nie mieć przywiązania do swoich grzechów. To szukać schronienia w objęciach Jezusa po każdym upadku i prosić Go o uzdrowienie.

Być świętym, to nie znaczy wyniszczać się ostrymi pokutami, ukrywać się przed światem w głębi pustyni, ani nawet zadziwiać świat wielkością zbożnych dzieł, lub podbijać go potęgą słowa.

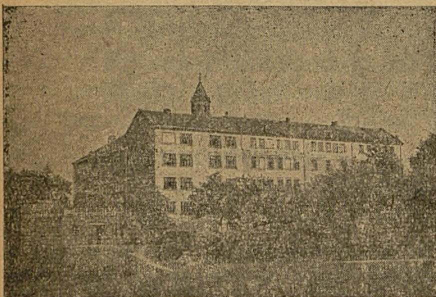
Bynajmniej. Być świętym, to znaczy przykładać się spokojnie do spełniania obowiązków swojego stanu, aby Panu Jezusowi przyjemność sprawić, znosić przeciwności życia, aby się Jemu podobać i zostawić Mu zupełną swobodę rozporządzania duszą i ciałem, zdrowiem i wszelkimi dobrami, według Jego upodobania.

(J. Schryvers: **„Boski Przyjaciel“** str. 9—10).

# Gimnazjum Św. Józefa

W oddali majaczyły Tatry. Pociąg pędził ku nizinom unosząc za sobą echo piosenki i śmiech beztroski. Kilkunastu studentów jechało właśnie z wycieczki w tak radosnym nastroju, — wracali z Tatr.

Pasażerowie początkowo wyczekująco spoglądali na roześmianych chłopców, niedowierzali szczerości



Gimnazjum św. Józefa
od strony zachodniej

ich humoru. Zwolna jednak wesołe piosenki i improwizowane, niewinne żarty łagodziły ich uprzedzenia. Na twarzach podróżnych ukazał się też beztroski uśmiech. Z podziwem i zainteresowaniem poczęli spoglądać na zdrowe i opalone twarze.

— Skąd wy chłopcy jesteście? — zagadnęła jakaś pani.

— Z Wadowic! Z Gimnazjum OO. Karmelitów Bosych.

— Z Gimnazjum OO. Karmelitów Bosych... I tak wam wesoło?

— A, czemużby nie?

— Nie przypuszczałam, że wychowankowie szkoły klasztornej mogliby tyle radości mieć w życiu.

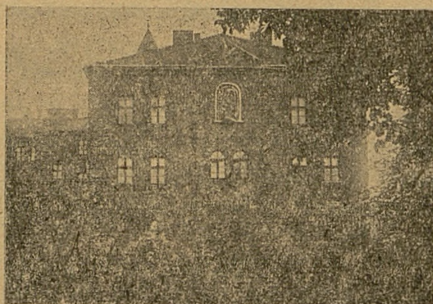
Wesoły śmiech, a potem dziarskie słowa piosenki rozwiały do reszty niepokój pani o radość w szkole klasztornej.

Tak po raz pierwszy spotkałem się z nazwą Gimnazjum św. Józefa OO. Karmelitów Bosych w Wadowicach.

Wadowice, miasto powiatowe, położone u stóp pasma górskiego nad rzeką Skawą w bliskości lasów szpilkowych i szczytów Beskidu Zachodniego, ma zapewnione wszelkie warunki zdrowotno-klimatyczne. To urocze miejsce wybrał też pod budowę klasztoru i Gimnazjum pod wezwaniem św. Józefa W. O. Rafał Kalinowski. Jako wielki przyjaciel i wychowawca młodzieży (świątobl. ks. Augusta Czartoryskiego) przewidział, że Wadowice stworzą atmosferę odpowiednią dla zdrowia i dla studiów młodzieży polskiej.

Początki Gimnazjum św. Józefa były bardzo skromne i otoczone są pewną tajemniczością.

Kiedy w r. 1892 dnia 1 sierpnia W. O. Rafał od św. Józefa wprowadził się do klasztorku w wynajętym domu od pana Franciszka Foltina przy ul. Zatorskiej 35, tamże został otwarty alumnat dla chłopców pragnących poświęcić się służbie Bożej jako przyszli kapła-



Widok na Gimnazjum z Alei św. Józefa

ni w Zakonie OO. Karmelitów Bosych.

Już w uroczystość W. W. Świętych 1893 r. J. Em. kardynał książę bp krakowski Albin Dunajewski poświęcił kaplicę pod wezwaniem św. Józefa. Wtedy to w głównym ołtarzu umieszczono obraz św. Jó-



VI Drużyna Harcerska im. O. Rafała Kalinowskiego przy Gimnazjum św. Józefa w Wadowicach

zefa ze zniesionego kościoła SS. Karmelitanek Bosych Wileńskich, ten sam, który po dziś dzień znajduje się w głównym ołtarzu obecnej kaplicy gimnazjalnej. W r. 1895 przy łaskawej pomocy Dr Jana Iwańskiego, adwokata i burmistrza miasta Wadowic, zakupiono parcele położone na tzw. „Górce“ w kierunku wsi Zawadki od pp. Adolfa Raczyńskiego i innych właścicieli. Tutaj też powstał piękny klasztor, którego pewną część przeznaczono na pomieszczenie sal gimnazjalnych.

Pierwszym uczniem Gimnazjum był W. O. Czesław (Jakubowski). Z jego opowiadań dowiadujemy się z jaką troskliwością wychowawczą starał się założyciel W. Sługa Boży O. Rafał od św. Józefa o rozwój Gimnazjum. Początkowo chłopcy uczyli się zupełnie prywatnie, potem będąc w Internacie dochodzili do państwowego Gimnazjum, a wreszcie Zakład stał się samodzielną placówką szkoleniową.

Z wybuchem wojny światowej alumnat zamknięto. Dopiero w 1920 r. wznowiono Gimnazjum, które z biegiem lat dzięki opiece św. Józefa i staraniom W. O. Alfonsa-Marii od Ducha Św., W. O. Ojca Jacka, a zwłaszcza Przew. O. Józefa, obecnego Prowincjała OO. Karmelitów Bosych w Polsce, — zostało wspaniale rozbudowane, uzyskało pełne prawa państwowe, a w 1938 r. osiągnęło maksymalną liczbę 160 wychowanków.

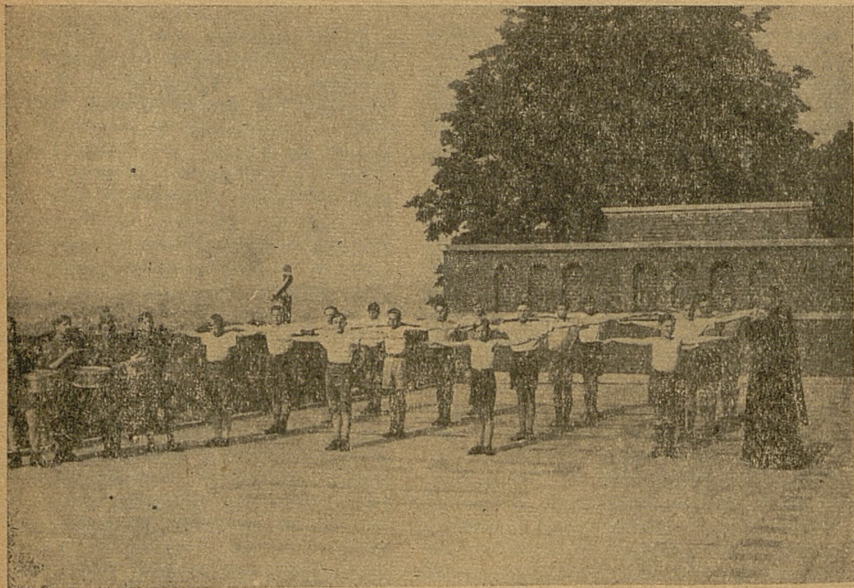
We wrześniu 1939 gmach gimnazjalny został zajęty przez Niemców i zamieniony na koszary straży granicznej (Grenzschutzkaserne). Tu też otwarto szkołę żandarmerii granicznej oraz szkołę kierowców samochodowych i motocyklowych. Przed objęciem gmachu przez wojska niemieckie, dzięki poświęceniu WW. OO. Bogusława i Czesława oraz Braci zakonnych, jak również pewnej części grona profesorskiego, niektóre przyrządy z gabinetu fizykalnego, bibliotekę, częściowo

pracownię stolarską zdołano uratować przenosząc do klasztoru, — resztę, a zwłaszcza dobrze urządzoną pracownię ślusarską, wywieźli Niemcy... I rozgościli się na dobre do stycznia 1945 r.

W czasie walk frontowych i pozafrontowych g m a c h Internatu przechodził „z rąk do rąk" — od przesuwających się oddziałów frontowych armii niemieckiej do władz klasztornych kilkakrotnie, a potem zajęły go trzykrotnie wojska sowieckie. Dopiero w kwietniu (9) dzięki inicjatywie Przew. O. Prowincjała i staraniom W. O. Leona prefekta Gimnazjum, rozpoczęła się regularna nauka. Stopniowo i z trudnością rozwijało się Gimnazjum, a dziś, dzięki opiece św. Józefa i łaskawości dobrodziejów mury Gimnazjum goszczą już kilkudziesięciu chłopców pełnych radości i nadziei na przyszłość.

Zwiedzamy Zakład. — Wchodzimy na aleję św. Józefa od ulicy Karmelickiej. Po chwili w ramach zieleni drzew jawi się przed oczyma widza potężna budowla. Na wysokości II piętra widnieje postać św. Józefa. Przed nim stoi Młodzieniec-Jezus. Św. Opiekun z miłością spogląda na Jezusa — rozchyla ramiona, jakby wraz z Nim usiłował ogarnąć swą opieką młodzież całej Polski.

Dziwne koleje przechodziła statua św. Józefa podczas wojny. — Pewnego dnia z klasztoru zauważono jakiś niezwykły ruch przed Internatem. Celnicy, jak powszechnie nazywano w Wadowicach niemiecką straż graniczną, przy pomocy rusztowania i lin usiłowali usunąć statuę Opiekuna Gimnazjum. Gdy wszelkie próby wobec olbrzymiego ciężaru i znacznej wysokości statuy spełzły na niczym, zdenerwowani wpadli do klasztoru z pytaniem: „Jak można zrzucić św. Piotra (nawet w zapalczywości nie rozróżniali św. Józefa od Księcia Apostołów). Gdy nikt nie zdradził łatwego sposobu usunięcia sta-

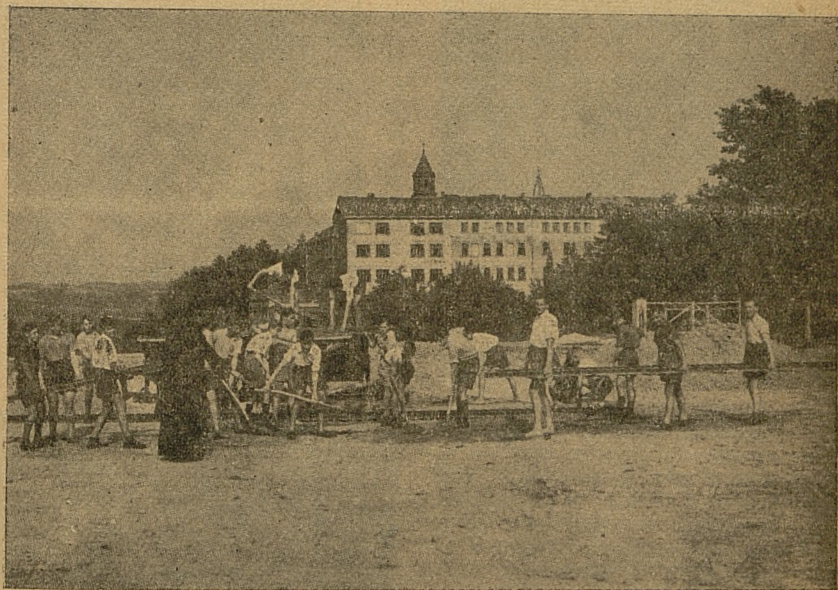


Gimnastyka poranna na tarasie

tuy przez wybicie kilku cegieł z przyległej sali — Niemcy zakryli św. Józefa olbrzymią tablicą ze swastyką. W ten sposób św. Józef został ukryty.

Z tego niemieckiego więzienia czuwał nadal nad bezpieczeństwem powierzonego sobie Gimnazjum i ocalił je od zagłady. Że jest to prawdą świądczą dzieje walk frontowych w styczniu 1945 r. Widoczna z daleka tablica ze swastyką mogła łatwo zwrócić uwagę obserwatorów artyleryjskich i lotników sowieckich, a wtedy bez wątpienia tak Gimnazjum jak i klasztor stałyby się celem bombardowania. Niespodziewanie jednak w przeddzień rozpoczęcia ofenzywy przez wojska sow. celnicy zdjęli tablicę celem przemalowania napisu z „Zollgrenzschutzkaserne“ na „Grenzpolizeischule“. Wskutek błyskawicznej ofenzywy armii sow. nie zdołali celnicy już zawiesić tablicy, a raczej w przestrachu o niej zapomnieli.

W najkrytyczniejszym dla Wadowic dniu 27 stycznia ustępująca ostatnia niszczycielska kompania niemiecka podminowała magazyny broni znajdujące się w salach gimnazjalnych. Dzięki jednak opiece św. Józefa podminowanie zostało na czas unieszkodliwione — Gimnazjum ocalało.



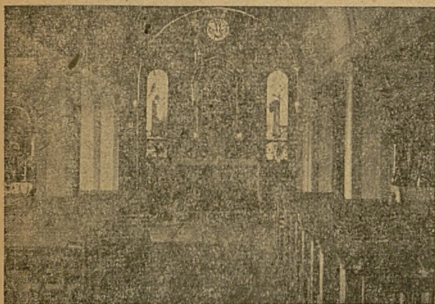
Harcerze pomagają przy budowie boiska

Wchodzimy właśnie na parter, gdzie to dwa lata jeszcze temu znajdowały się duże magazyny wojenne, a dziś mieszczą się tu sale przyjęć, infirmeria, pracownia i sala gimnastyczna. Idąc głównymi schodami na pierwsze piętro drzwi boczne prowadzą nas na obszerny taras, skąd roztacza się malowniczy widok na Wadowice leżące w zieleni drzew u stóp „Górki św. Józefa“. Na tarasie podczas wojny Niemcy urządzali sobie uczty przy dźwiękach muzyki. A dziś widzimy

tu polskich chłopców, harcerzy, jak przez ćwiczenia cielesne zdobywają tężyznę fizyczną...

Pod tarasem znajduje się olbrzymia sala gimnastyczna, niestety jeszcze nie wykończona z braku funduszów.

Niemcy przerobili ją na garaż wskutek czego narazili dyrekcję na



Kaplica zakładowa

półmilionowy wydatek celem przywrócenia jej do pierwotnego stanu.

Na pierwszym piętrze mieszczą się wszystkie klasy z kancelarią profesorską, gabinetem dyrektora, gabinetem fizykalnym, świetlicami — harcerską i uczniowską. Gabinet zoologiczno-fizykalny posiada bogate zbiory skamienielin, ptaków krajowych, gablotki jedwabnicze, uratowane od grabieży przyrządy fiz. i chemikalia. I tu spotkaliśmy chłopców przygotowujących się do lekcji. Wychodząc z gabinetu dochodzą nas z każdej klasy dźwięki muzyki. To chłopcy w czasie wolnym od nauki słuchają radia. Od aparatu do poszczególnych klas są doprowadzone głośniki. Po chwili muzyka cichnie słychać gwizd syrenki O. Prefekta — znak na naukę. Wszyscy chłopcy — i ci co słuchali radia i ci co ćwiczyli na tarasie przychodzą do klasy i biorą się do odrabiania lekcji.

Wchodzimy do klasy. Na chłopcach widać skupienie uwagi. Niektórzy rzeczywiście „kują“ zawzięcie, że nawet aparat fot. nie robi na nich wrażenia. O. Prefekt jest w klasie... gotów w każdej chwili pomóc, wyjaśnić niezrozumiałą lekcję. Nauka odbywa się w zupełnym milczeniu.

II p. przeznaczone jest na cele O. Dyrektora, OO. Prefektów, sypialnie chłopców, umywalnie i szatnię. Tu każdy chłopiec ma do użytku szafkę na bieliznę i ubrania. Zwiedzamy następnie kaplicę zakładową. Położona na III p. z dala od światowego gwaru stwarza idealne warunki do modlitwy. Tu też trzy razy dziennie zbierają się chłopcy: rano na Mszę św. w południe na nawiedzenie i wieczorem na modlitwy. Mają swój przedziwny urok pieśni chłopięce, zwłaszcza wieczorem, kiedy już cisza zapanowała nad światem z kaplicy przez otwarte okna płyną silne melodie chłopięcych głosów, a echo niesie je w dal... A potem w Internacie aż do godz. 6 rano nastaje zupełna cisza... czas spoczynku chłopców. Podczas dnia też nie jest kaplica pusta. Zwłaszcza na przerwach

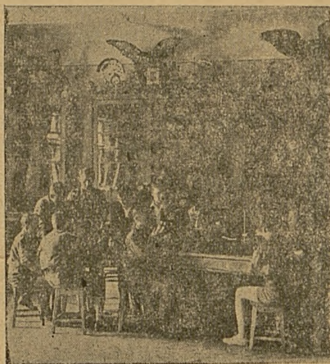


W klasie

między lekcjami przychodzą chłopcy, by nawiedzić Króla Eucharystycznego i poprosić o pomoc w nauce... Pełni podniosłych uczuć objaśniani przez O. Prefekta schodzimy na niższy parter, gdzie mieści się kuchnia i jadalnia. Chłopcy są właśnie na podwieczorku. Zbierają się tu 5 razy dziennie na posiłek.

Apetytom stara się zadość uczynić zakładowy kucharz Ostafin Stanisław.

Udajemy się w końcu na boisko do gier i zabaw ruchowych. Położone wysoko nad poziomem miasta, a nawet internatu posiada spokój i czyste powietrze tak potrzebne dla zdrowia. Na boisku przepędzają chłopcy czas wolny od nauki:



Sala zbiorów

3 razy dziennie — po obiedzie (przez 2 godz.) po podwieczorku i kolacji, a przede wszystkim tu odbywają się przewidziane lekcje gimnastyki.

Na terenie obecnego boiska podczas wojny ćwiczyli Niemcy i kopiąc rowy jeszcze bardziej zniekształcili teren. Dyrekcja Gimnazjum z wiosną br. przystąpiła do prac niwelacyjnych i do budowy przepisowego boiska sportowego. Oprócz najętych robotników w pracy pomagają dużo sami chłopcy na gimnastykach, zajęciach praktycznych i ochotniczo w czasie chwil wolnych. Właśnie teraz po podwieczorku wybiegli i radośnie nakładają ziemię na wózki by prędzej mogli już na pięknym, równym boisku pograć w ulubioną piłkę.

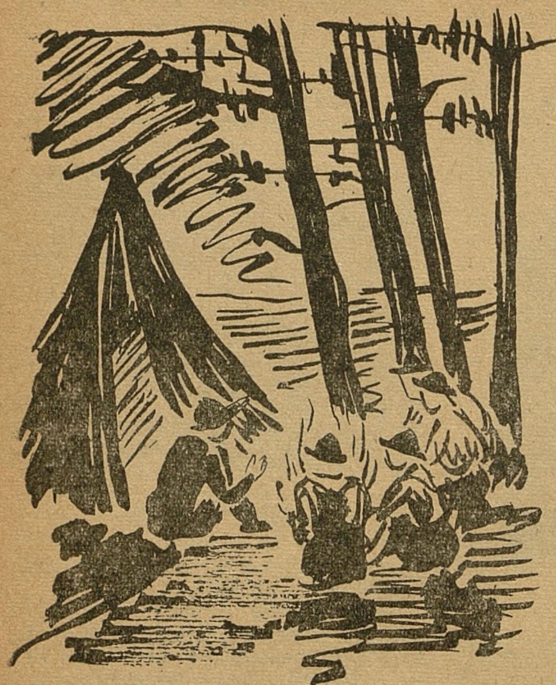
Żegnamy się z miłymi chłopcami i zasięgamy ostatnich informacji, co do planów dyrekcji na przyszłość tak ideologicznych jak i materialnych. Przełożeni Zakładu nie tylko dbają o wykształcenie umysłowe i religijne, ale również o rozwój fizyczny młodzieży. Pięcioraz owy wystarczający posiłek dzienny, regularny spoczynek, przechadzki, kąpiele, ćwiczenia cielesne oraz gry na świeżym powietrzu pod troskliwą opieką wychowawców składają się na całość wychowania fizycznego.

Dowodem starań Zarządu gimnazjalnego o rozwój fizyczny chłopców jest rozpoczęta budowa boiska sportowego według wymogów nowoczesnych. Prace będą ukończone prawdopodobnie z końcem wakacji. Na jesieni Zakład w miarę funduszów i pomocy dobrodziejów ma zamiar przystąpić do budowy parku sportowego ze zjazdem i skocznią narciarską na zimę oraz z basenem kąpielowym na lato.

Jeśli chodzi o cel, to Zakład przyjmuje chłopców, którzy okazują chęć poświęcenia się na służbę Bożą w Zakonie OO. Karmelitów Bosych jako przyszli kapłani Chrystusowi w tymże Zakonie. Przez kilka lat mają chłopcy wraz z rozwojem umysłowym kształcić swój charakter i wybadać wolę Bożą co do swej przyszłości. Ci, którym Bóg okazuje swoją niezwykłą łaskę powołania do służby w swym ukochanym Maryjnym Zakonie — idą do nowicjatu, gdzie już dalsze studia odbywają jako zakonnicy. Inni, którzy przekonali się w świetle łaski, że Bóg nie powołuje ich do Zakonu — opuszczają Zakład, by na innych drogach życia stać się dobrymi obywatelami i gorliwymi synami Kościoła katolickiego.

*M. M-ck*

# *Pogadanka o stworzeniu człowieka*



Kiedy zachodzące słońce rzucało swe ostatnie, złotawe promienie na wierzchołki drzew otaczających polankę, przed namiotami naokół ogniska zbierali się harcerze na codzienną, wieczorną gawędę. Uśmiech na opalonych, pełnych twarzach, śmiech który ciągle rozlegał się wśród gromadki druhów zdradzał zadowolenie i radość. Co wieczór, po dniach pełnych ruchu, zabawy, zbierali się, a ksiądz instruktor, organizator i zwierzchnik obozu, pouczał ich jak dobra matka o charakterze, zagadnieniach i problemach życia, które nagle zjawiały im się przed oczyma, a z którymi nie mogli sobie dać rady. Natomiast słowa łagodne, cierpliwe, choć nie pozbawione pewnej powagi opiekuna, z taką łatwością rozwiązywały niezliczone kwestie, a oni wchłaniali te nauki w młode i czyste serca i wdrażali się do życia pełnego walk i zmagań.

I oto teraz zasiedli około ogniska, a ksiądz instruktor zaczął wieczorną gawędę:

— Kochani chłopcy! Zważając na wasz wiek młodzieńczy, pouczyłem was wczoraj, jak to Pan Bóg posługuje się ludźmi w kształtowaniu się ciała ludzkiego, aby samemu w nie w chwili samego poczęcia tchnąć duszę nieśmiertelną i przez to stworzyć nowego człowieka. Mówiłem wam nie chcąc, abyście się o tym dowiedzieli od ludzi niepowołanych, którzy z rzeczy najpoważniejszych czynią przedmiot drwin i płaskich dowcipów i abyście zdawali sobie sprawę i odpowiednio się zachowali wobec powstających w was niepokojów. Prosiłem na końcu, abyście o tych rzeczach nie rozmawiali. Czyście dotrzymali danego mi słowa?

— Tak, nie rozmawialiśmy o tym... — zapewniali młodzi słuchacze, a szczerość wejrzenia wykluczały wszelką obłudę i kłamstwo.

— Proszę i nadal was o zachowanie tej tajemnicy samemu, a szczególnie gdy się znajdziecie w szkole między kolegami, których nie ma między nami. Dziś pragnę was pouczyć... o pierwszych naszych rodzicach.

Życie swoje zawdzięczajcie po Bogu waszym rodzicom, a wasi rodzice komu?

— Dziadkom! — wyrwał się jeden z chłopców.

— Dobrze. A dziadkowie skąd się wzięli?

— Mieli pradziadków — odpowiedziało kilka głosów, — a oni mieli znowu pra.. pra.. pra.. pra..

— Wystarczy już, wystarczy, — uciszał wykładowca wrzawę. Macie rację. Zważcie jednak, że łańcuch pokrewieństwa nie mógł się ciągnąć w nieskończoność. Nie wchodząc w to, że takie twierdzenie sprzeciwiałoby się filozofii, można udowodnić to z doświadczeń naukowych. Otóż ślady pierwszego człowieka uczeni znajdują dopiero w czwartym okresie formacji ziemi. Przedtem tak rozpalona była nasza ziemia, że było niemożliwością, aby na niej utrzymała się jakaś istota żyjąca. Skąd przeto człowiek pochodzi?

— Od Adama i Ewy.

— A ci skąd się wzięli?

— Stworzył ich Bóg — odpowiedział druh najbliżej stojący.

— W rzeczywistości Stwórcą i to bezpośrednim pierwszych ludzi jest sam Bóg. Oto jak Pismo św. opisuje tę scenę: — tu ksiądz instruktor otworzył księgę, którą teraz dopiero chłopcy spostrzegli. — „Człowieka nie było, który by uprawiał ziemię... Utworzył tedy Pan Bóg człowieka z mułu ziemi i tchnął w oblicze jego dech żywota: i stał się człowiek duszą żyjącą“ (Rodz. II, 5, 7).

Słowa „utworzył Pan Bóg człowieka z mułu ziemi“ nie trzeba brać w tym znaczeniu, że Bóg rękoma ulepił ciało ludzkie. Bóg jest duchem to też nie ma rąk. Należy ten tekst rozumieć, że ciało ludzkie stworzone zostało wszechmocną wolą Bożą. Mojżesz plastycznie uzmysławia tu działalność woli Bożej, aby ówcześni ludzie nieprzyzwyczajeni do abstrakcyjnych pojęć, mogli go zrozumieć. Teologowie ogólnie twierdzą, że równocześnie zostało ukształtowane ciało i tchnięta w nie dusza.

— A Ewa? — spytał się któryś z niecierpliwych.

— Zaraz, pomalutku. Oto znowu przeczytam wyjątek z Pisma świętego: „...lecz Adamowi nie znajdował się pomocnik, podobny jemu. Przypuścił tedy Pan Bóg twardy sen na Adama; a gdy zasnął, wyjął jedno żebro z niego, i napełnił ciałem miejsce jego. I zbudował Pan Bóg z żebra, które wyjął z Adama, białogłowę, i przywiódł ją do Adama. I rzekł Adam: „To teraz kość z kości moich i ciało z ciała mego; tę będę zwać Mężyną, bo z męża wzięta jest“ (Rodz. III, 20—23). Po stworzeniu ich „pobłogosławił im Bóg, i rzekł: „Rośnijcie i mnóżcie się i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną“ (Rodz. I, 28). Jak z tego tekstu wynika Pan Bóg bezpośrednio utworzył ciało Adama z mułu, ciało Ewy z żebra Adama, duszę zaś jednego i drugiej stworzył z niczego i złączył ją z ciałem w cudowną jedność istotną.

— A ja słyszałem, że człowiek pochodzi od małpy — z pewnym zażenowaniem przyznał się jeden z chłopców.

— O patrzcie go! — zaczęli krzyczeć na niego koledzy — tak ty może pochodzisz od małpy, ale nie my! Dlatego on tak lubi chodzić na rękach, bo myśli że to przednie nogi — docinali mu.

— Uciszcie się — przerwał poważnie ksiądz instruktor wrzawę. — Tyle razy uczyłem was, że nigdy nie trzeba lekceważyć cudzego zdania, bo przez wyśmiewanie bezargumentacyjne nie tylko nikogo nie przekonacie, ale tylko zrazicie do swojej prawdy o ile będziecie ją posiadać. Następnie kolega wasz wyraźnie powiedział, że słyszał o tym, a wy od razu wpieracie mu, że on tak sądzi.

A zresztą teoria nie jest taka prosta jak by się wydawało na pierwsze oko. Nazywa się ona teorią rozwoju (po łacinie zwana transformismus), a przybiera on dwojaką formę: bo jest albo ateistyczną, albo teistyczną. Transformizm ateistyczny rozpoczęty przez Darwina zaprzecza istnienia Boga i twierdzi że świat cały powstał z materii odwiecznie istniejącej, przez rozwój sił materialnych, a świat organiczny powstaje przez ewolucjonizm czyli przez przekształcanie się niższych gatunków w wyższe. I tak człowiek, według tej hipotezy, całkowicie drogą ewolucji powstał od zwierzęcia, najprawdopodobniej od małpy. Te teorię Kościół św. potępił. Ale oto zoolog katolicki Jerzy Mivart postawił nową tezę zwaną transformizmem teistycznym. Według niego materiał na ciało, pochodzi od zwierzęcia, a w materię tę sam Pan Bóg tchnął duszę bezpośrednio, która formuje dopiero ciało ludzkie w ścisłym tego słowa znaczeniu. Ale i ta teoria jest tylko hipotezą, nie popartą żadnymi poważniejszymi dowodami. Tę teorię Kościół nie potępia, ale też i nie przyjął dotychczas, chyba, że transformizm teistyczny zostanie udowodniony naukowo. Pozwala jednak Kościół wiernym utrzymywać tę teorię, jednak tylko jako hipotezę. A może mi kto powie na co został stworzony człowiek?

— Bóg stworzył człowieka — recytował druh najbliżej stojący, — w tym celu, żeby człowiek poznał Boga, miłował Go i służył Mu, i tak po śmierci posiadłszy Boga przez uszczęśliwiające oglądanie Go twarzą w twarz, cieszył się Nim na wieki w niebie.

— Jak widzicie kochani chłopcy z odpowiedzi — snuł konkluzje ks. instruktor, — szczęście człowieka nie polega na zażywaniu dóbr wszelkiego rodzaju na tym świecie, ale szczęście prawdziwe osiągniemy w życiu przyszłym, po próbie jaką jest obecne życie na ziemi. Dlaczego tak postanowił Pan Bóg opowiem jutro. Na dzisiaj zostawiam wam praktyczną naukę: Kochajcie się. Wszyscy pochodzicie od jednych rodziców, których stworzył bezpośrednio ten sam Bóg, który i duszę waszą stworzył bezpośrednio, a ciało pośrednio przez rodziców.

* * *

Żaden z harcerzy ani nie spostrzegł, kiedy zapadła noc oświetlona żółtawą tarczą księżyca. Drzewa rzucały długie, zdradzieckie cienie, a ciszę, która nagle powstała, przerywał szmer płynącego opodal strumyka.

Ognisko dogasało.

Druhowie chwycili się za ręce i zaczęli cicho śpiewać:

Idzie noc,<br>
Słońce już<br>
Zeszło z gór<br>
Zeszło z pól<br>
Zeszło z mórz.<br>
W cichym śnie<br>
Spocznij już<br>
Bóg jest tuż.

Dobrze im było. Czuli się braćmi, mającymi jednego Ojca, który jest w niebiesiech.

**M. K.**



# Cnoty Boskie Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus

## II. Nadzieja

Drugą cnotą teologiczną jest nadzieja, która pozwala nam oczekiwać tego, co Bóg nam obiecał, mianowicie szczęśliwości wiecznej i środków do osiągnięcia jej potrzebnych. Pierwszym przedmiotem nadziei jest sam Bóg. „Ja sam zapłatą twą zbytnie wielką" — powiedział Bóg do Abrahama. Naturalnymi środkami niezdolni jesteśmy do osiągnięcia celu nadprzyrodzonego. Aby cel ten osiągnąć trzeba całkowicie zaufać Bogu, liczyć na Jego pomoc. „Wszystko mogę w Tym który mnie umacnia" — mówi św. Paweł, a wiemy ile uczynił ten Apostoł narodów.

Nadzieja a zarazem ufność jeszcze z jednej powinna wypływać przyczyny. Przecież przez chrzest staliśmy się dziećmi Bożymi. A cóż odmówi Bóg nam, który bardziej nas miłuje niż matka swe dzieci, o ile tylko będziemy Go z ufnością prosić?

„Ufność w Bogu tak dobrym, nigdy nie jest zbyt wielka" — zdanie to św. Teresy streszcza jej bezgraniczną, dziecięcą ufność wobec Boga Ojca.

Święta z Lisieux od wczesnych lat czuła, że jest przeznaczona do chwały, która miała polegać na świętości. Nie liczyła jednak na swe słabe siły. Po kilku latach spędzonych w zakonie wyznaje, że to pragnienie świętości mogłoby wydawać się zuchwałe wobec tego, że była jeszcze i jest niedoskonałą. Czuła jednak zawsze to samo pełne ufności, zuchwałe pragnienie zostania świętą i to wielką. Nie liczyła na własne zasługi, ufała jedynie Temu, który jest cnotą i świętością samą. Wierzyła, że On zadawala się jej słabymi wysiłkami i sam ją podniesie do siebie, okryje swoimi zasługami i uczyni świętą.

Pragnienie zostania świętą pomnażało się u niej z latami, a równocześnie coraz lepiej widziała swoją słabość. Nie rezygnowała jednak z świętości, ale pragnęła wynaleźć dla siebie jakąś dźwignię niebieską, która by ją uniosła do samego Pana Jezusa, ponieważ czuła się zbyt małą aby dojść po stromych schodach doskonałości chrześcijańskiej. W Piśmie św. szukała wytłumaczenia owej dźwigni, przedmiotu swoich marzeń i oto przeczytała te słowa Mądrości Przedwiecznej: „Jeśli kto jest maluczkim, niechaj do Mnie przyjdzie" (Przyp. IX). Znalazła przeto czego szukała, zbliżyła się do Boga, a chcąc jeszcze lepiej dowiedzieć się, co nas czyni maluczkimi, ponownie zapytała Ksiąg św. a Chrystus raczył jej odpowiedzieć: „Przy piersiach was poniosę, a na kolanach z wami będę się pieścił. Jako gdy kogo matka pieści, tak was cieszyć będę" (Iz. LXVI. 12 i 3). Były to dla niej najczulsze i najsłodsze słowa, które rozweseliły jej duszę. Zrozumiała, że dźwignią, która ma ją podnieść aż do samego nieba, są ramiona Jezusa. I że do tego nie trzeba aby wzrastała, przeciwnie, powinna pozostać małą, jak najmniejszą.

Dobrze mówić — może niejedna dusza powie — świętej Teresie o ufności w Bogu, gdy była niewinna. A czy my, których sumienia są obciążone ciężkimi grzechami, czy my możemy ufać Miłosierdziu Bożemu?

Święta widząc swym intuicyjnym umysłem te trwożne pytania, nie zostawia je bez odpowiedzi. Odpowiedź jej szczera, jest jeszcze jednym dowodem ślepej ufności w Bogu.

Czuję dobrze — wyznaje, — że choćby sumienie moje było obciążone winami całego świata, nie straciłabym ufności, ale złamana bólem i żalem pośpieszyłabym co prędzej ukryć się na łonie mojego Zbawcy. Wiem jak On kocha marnotrawnego syna, słyszałam Jego słowa tak słodkie wyrzeczone do Magdaleny, do

Samarytanki, do cudzołożnicy. Nie, nikt przestraszyć mnie nie może, znam bowiem całą głębię miłości i miłosierdzia Pańskiego. Wiem, że góry przewinień w jednym oka mgnieniu mogą się rozwiać i w nicość zamienić jak kropla wody rzucona na gorejące ognisko.

Droga do doskonałości, według św. Teresy od Dzieciątka Jezus, jest drogą ufności dziecka, które zasypia bez trwogi w ramionach Ojca. Jeśli kto jest maluczki niech przyjdzie do Mnie — powiedział Duch św. przez Salomona, i ten sam Duch Miłości powiedział jeszcze: mały otrzyma miłosierdzie.

Ale dziwna rzecz. Ten mały nie tylko potrafi wyprosić miłosierdzie Boże dla siebie, ale też i dla grzeszników. W dniu profesji czuła się nasza Święta „królową" i korzystała z tego, aby wyprosić u Króla najobfitsze łaski dla niewdzięcznych Jego poddanych. O nikim nie zapomniała. Chciała by wszyscy grzesznicy na całej ziemi nawrócili się do Boga, aby w czyśćcu nie pozostała ani jedna duszyczka.

Najpiękniejszą a zarazem najtrudniejszą i najbardziej odpowiedzialną czynnością jest kierowanie duszami, a szczególnie młodych osób. Takie zadanie ma spełniać w klasztorach żeńskich, mistrzyni. Obowiązek ten przypadł w udziale i św. Teresie, pomimo jej młodego wieku. Poradziła ona jednak sobie z tym obowiązkiem, powierzając kierownictwo swojej trzódki samemu Panu Jezusowi. Poznała od razu, że badać tajniki duszy sióstr, kształcić ich serca, było to zadanie przewyższające o wiele jej słabe siły. Ukryła się przeto w Sercu Zbawiciela, a naśladując małe dzieci, które za lada przestrachem tulą jasną główkę na łonie ojca, wołała do Pana: Ty wiesz Boże, że zbyt nędzną i małą jestem, aby wyżywić Twoje dzieci. Jeśli chcesz przeze mnie dać im co dla każdego potrzebne, racz moją rękę Twoimi napełnić darami. A ja nie opuszczając twojego ramienia, nie odwracając nawet głowy, rozdzielać je będę duszom, które do mnie przyjdą. Gdy powierzone mi dusze smakować będą w udzielanej im strawie duchowej, nie będę się z tego wywyższała wiedząc, że mają ją nie ode mnie, ale od Ciebie samego. A gdy przeciwnie, poskarżą się na zbytnią gorycz jej, nie będę się tym zbytnio niepokoiła, ale wytłumaczę im, że to pożywienie od Ciebie pochodzi i przyjąć je należy.

Zrozumiawszy Święta, że sama z siebie nic uczynić nie może, dążyła jedynie do zjednoczenia z Bogiem, wiedząc, że wtedy wszystko inne będzie jej przydane. I nigdy jej ufność nie była zawiedziona.

„Przystąpmy tedy z ufnością — nawołuje św. Paweł, — do Stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę znaleźli w pomocy na czasie" (Żyd. 4, 16).

**Waw**

# *Moja Matka*

Moja matka miała blisko lat czterdzieści, gdy mnie na świat wydała. Posiadała w swej młodości, jak mnie zapewniano, wiele świeżości i blasku; jednak jedyny jej portret, który pozostał, był malowany na niewiele lat przed jej śmiercią, a w odległej mojej pamięci, jej oblicze zachowało się już bardzo dotknięte wiekiem. Czy ci, którzy znali swoje matki młode i przystojne, odczuwają szczególną słodycz, by je takimi pamiętać? Naprawdę nie wiem. Jednak podług mnie są oni uprzywilejowani, jeśli pierwsze ich spojrzenia ujrzały, pochylone nad ich kołyską, oblicze przemęczone życiem i dla których ich matka wydawała się zawsze podeszła. Wspomnienie, które o niej zostaje, jeżeli nie jest całkiem drogie, to niemniej święt-

te, i co starość ma w sobie godnego poważania, dodaje przez to dostojności macierzyństwa.

Ta nędzna książeczka, którą posługiwała się moja matka dla uczenia mnie czytania, sztuki tak trudnej, to książeczka, którą posiadała sama z czasów, w których była uczennicą, przywodzi na myśl, że także była małą dziewczynką. Ale nie mogąc sobie wyobrazić jej zabaw, jej zajęć dziecinnych, tak samo jak jej marzeń młodej dziewczyny albo radości młodej kochającej mężatki — ja chcę widzieć w niej tylko moją mamusię, moją starą mamusię.

Zdaje się mi, żebym uchybił czwartemu przykazaniu Boskiemu: „Czcij Ojca Twego i Matkę Twoją" i zniknąłby tkliwy szacunek, jakim moje wspomnienie otacza kochany obraz mojej matki, gdybym na jeden moment wystawił ją sobie poza czynnością macierzyńską i bez pierwszych włosów siwych i bez zmarszczek na czole, które już miała, gdy byłem całkiem małym dzieckiem.

Trzeba by posiadać pióro wytrawne i lekkie, którego nie posiadam, trzeba by użyć słów niebiańskich, by wyrazić to uczucie pobożne i wielkie, tę dokładność delikatną, i odzwierciedlenie duszy. Nie mogę dać innego wyobrażenia, jak przypominając mistyczność wiary chrześcijańskiej, tak wzruszającej i głębokiej, która otacza matkę Jezusa — doskonałej czystości. Tak, dla tego, dla którego serce jest prawdziwie synowskie, jego matka jest niepokalaną.

Zresztą, czyż nie jest całkiem naturalne, że wywołuję rysy charakteru mej matki, dla tej, której byłem jedynie dzieckiem? Gdy umarła, miała lat 71, sam miałem lat 33. Byłem zatem mężczyzną, mężczyzną, który żył, pracował, używał, cierpiał, przeszedł dwadzieścia razy płomień namiętności, mężczyzną, który został wierny bez wątpienia swym najważniejszym obowiązkom, jednak winnym wielu błędów, niestety, i bez niewinności.

Na pewno moja matka o tym wiedziała. Ona znała moje wszystkie wysiłki, dla dodania mi odwagi, by moje słabości wytykać; ona brała udział w mych radościach, również współczuła w godzinach mego utrapienia. Lecz jako kobieta o męskiej umysłowości i sądu otwartego i pewnego, mówiła do mnie jak do mężczyzny, gdy o radę jej prosiłem, pozostawałem dla niej — godne uwielbienia złudzenie — jej dzieckiem, jej biednym, małym dzieckiem, jakbym nie potrzebował nic innego, jak tylko jej miłości.

Nie przypominam sobie jedynie tutaj momentów, gdy upadałem w trudnościach i nie znajdywałem podpory jak tylko całując moją matkę i susząc na jej policzkach moje oczy gorace od łez, jak w czasach, gdy mnie nosiła na swych rękach. Nie, to działo się jeszcze w zwykłym trybie naszego życia, to miało miejsce w tysiącach codziennych drobnostek, gdy moja doskonała matka obchodziła się ze mną, w pierwszych latach mego dzieciństwa i przyznawała mi naiwnie nierozsądek i niezgrabność. — Uważaj na dole na schody..., strzeż się byś się nie zaziębił... Jestem pewna, żeś zapomniał znowu chusteczki do nosa...

Żałuję bardzo tych, którzy przyjmują z niecierpliwością i bez czułego uśmiechu, te dziecinne zalecenia. One zawsze mnie wzruszały do głębi serca. Zresztą, może więcej jak kto inny byłem przedmiotem tej drobnej pieczołowitości. Gdyż, w mojej młodości zapadałem kilka razy na zdrowiu, i wówczas moja matka zajmowała się mną nie tylko jako dzieckiem, ale także dzieckiem chorym.

Jednej zimy lekarze wysłali mnie na Południe, lecz znalazłem moją biedną matkę tak zmienioną po kilku miesiącach spędzonych z dala od niej, że choć jeszcze cierpiałem w roku następnym, pozostałem w Paryżu i przepędziłem jakby w więzieniu okres niepogody. Moja matka będąc już w podesz-

łym wieku osłabiona, nie opuszczała, że tak powiem, mego pokoju: Niech mi będzie wolno tu przepisać utwór z dziesięciu wierszy bardzo dawny. Nie odczytuję nigdy mych wierszy, lecz te pozostają na zawsze wyryte w mej pamięci. One przypominają mi godziny tak słodkie, godziny najlepszego dobrobytu w atmosferze czułości matczynej:

*Piszę to przy lampie, jest dobrze, spokojnie,*
*Maleńka w czarnej sukni w fotelu wygodnie*
*Przy ogniu siedzi dobra moja matka.*
*Marzy na pewno nad złym, które mnie trapi*
*I wygnało daleko od niej przeszłej zimy*
*Jednak bez trwogi, gdyż jestem statceczny;*
*I zostaję w domu, gdy czas wietrzny.*
*A potem pomnąc na października nocc*
*Które ziębić mogą, żwawo i bez hałasu,*
*Wkłada drewno na ognisko pełne płomieni*
*Moja matka, niech będzie błogosławiona między matkami.*

Dopiero co znalazłem te wiersze, przeglądając książkę, w której moja matka pokazywała mi moje listy, szukając, i całując ślady jej palców. Wszelako, ileż niepokoju, ileż smutków jej sprawiałem, tej podziwu godnej kobiecie! Nie, żeby mogła kiedyś powątpiewać jedną sekundę o mej czci i miłości dla niej, mój wielki Boże! Ale jak się jest młodym, to rzuca się w życie będąc gnanym przez ostry wiatr żądzy, i zapomina się o tym, że przy opuszczonym bardzo często ognisku rodzinnym pozostaje biedna, stara matka — oto pełna nieskończonej pobłażliwości, która zaledwo odważa się swemu wielkiemu synowi zwrócić delikatne upomnienie — lecz która się niepokoi o niebezpieczeństwa, na które się naraża, która cierpi nad tym, widząc, jak traci swą prostotę i niewinność — i która płacze.

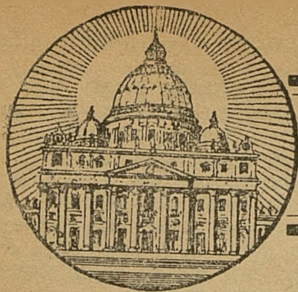
Niech by te karty mogły wpaść pod oczy każdego młodzieńca, i zatrzymać nad brzegiem poważnego upadku!... Gdyby wiedział jaką zgryzotę przechodzi później, u schyłku życia dusza jego, gdy pomyśli, że nie był całkiem złym człowiekiem i nie ma sobie nic istotnego do zarzucenia, a pomimo tego wzbudzał płacz swej matki.

Otóż upłynęło już więcej jak dwadzieścia lat, odkąd moja matka umarła, a jednak miałem serce synowskie, gdyż tego dnia coś we mnie rozkosznego zgasło, i od tego czasu nie czułem się więcej młodym.

Nigdy nie odczuwałem tak często pamięć mojej matki, jak podczas choroby i tej długiej rekonwalescencji, które mnie natchnęły do tych poważnych rozmyślań. Modląc się po tylu latach, modlitwą, którą moja matka nauczyła mnie w dzieciństwie, dusza moja starała się podnieść do Boga. Oto w nadziei zobaczenia mojej matki chcę wierzyć w życie wieczne. Ach, jak myślałem o mej matce tego dnia, w którym, by zasłużyć na tę nagrodę, by ją znaleźć w niebie, obiecałem sobie, że czas, który mnie do życia pozostaje, będzie wypełniony czystszymi marzeniami i lepszymi czynami.

Pan Jezus, który sprawił, by Matka Jego przy Nim triumfowała w Jego boskim Królestwie, pobłogosławi modlitwę syna chrześcijanina. Ojczyzno mistyczna, siedzibo sprawiedliwych! Zaszczytne ognisko światła i miłości! Twierdzą, że nasz rozum nie może pojąć rozmiaru i doskonałej szczęśliwości, które zawarowałeś wybranym. Jednak zdaje mi się, mnie ubogiemu duchem, mnie biednemu grzesznikowi, że miałem przeczucie raju niegdyś, gdy byłem małym dziecięciem pełnym niewinności, gdy zasypiałem z rączkami u twej szyi, o moja święta Matko.

*Franciszek Coppée*
tłum. K.



# ŻYCIE KATOLICKIE

**Rzym-Watykan**

* Ojciec św. wystosował odręczny list do robotników szwajcarskich, w którym przypomina stosunek pozytywny Kościoła wobec słusznych żądań robotników.

* Pierwszym państwem arabskim, które nawiązało stosunki dyplomatyczne z Watykanem jest Liban.

* Wkrótce zostaną ogłoszone listy Ojca św. Piusa XII z prez. Rooseveltem, z których jeszcze raz dowiemy się o usiłowaniu Papieża w celu przywrócenia sprawiedliwego pokoju.

* Podczas przyjęcia nowego ministra Syrii przy Stolicy Św. tak się wyraził Ojciec św.: Siła i zasoby materialne państwa powinny schylić czoło przed wartościami moralnymi, jeśli chcemy, by świat uwolnił się od zmory przyszłej wojny. Przyszły dobrobyt materialny i moralny wszystkich narodów będzie zależał od tego, za czym się opowiemy: za prawem, czy za brutalną przemocą.

* Ojciec św. przyjmując posła Urugwaju powiedział: „Państwa i instytucje, które z poznania ojcowstwa Bożego wywodzą wnioski i zostawiają obywatelom wierzącym pełną swobodę w stosowaniu swoich religijnych przekonań w zakresie politycznym, społecznym i dobroczynnym, nie tracą nic, owszem, wzejdzie dla nich z tego tylko dobro i postęp".

* Ojciec św. przyjął na audiencji O. L. Brauna Asumpcjonistę, który przez 10 lat pełnił funkcję kapelana kaplicy francuskiej w Moskwie.

* W związku z kanonizacją św. Józefa de Britto Portugalczyka, Ojciec św. otrzymał od rządu portugalskiego krzyż, wykonany ze złota i kości słoniowej.

* Papież przyjął na prywatnej audiencji pułk. J. S. Wilsona, dyrektora Międzynarodowego Biura Skautingu. Ojciec św. wyraził uznanie dla pozytywnych osiągnięć skautingu, zwłaszcza w kierunku urabiania charakterów.

* W przemówieniu do dziennikarzy holenderskich Papież zwrócił uwagę na doniosłość prasy i umiejętnego stosowania jej, celem umożliwienia życia między narodami.

* Z powodu Międzynarodowego Tygodnia Studiów, Papież w liście do Arcbpa Montrealu, zwrócił uwagę na trzy punkty: 1. Zdrową znajomość prawd wiary. 2. Lojalne wykonywanie moralności katolickiej. 3. Przywiązywanie do Kościoła przez hierarchię.

* Dziennik Stolicy Apostolskiej „Osservatore Romano" ogłosił w całości List pasterski Prymasa Polski Kard. Hlonda wydany z okazji 950-lecia śmierci męczeńskiej św. Wojciecha.

* Na uroczystości beatyfikacyjne Alicji Leclerc założycielki zakonu św. Augustyna przybyły liczne pielgrzymki z Francji, Belgii, Holandii i Anglii.

* Dnia 1 maja odbyła się beatyfikacja Aleksji le Clerk współzałożycielki i przełożonej zgromadzenia Notre Dame.

* Ks. dr W. Turowski został wybrany na kapitule generalnej XX. Pallotynów Generałem tegoż Zgromadzenia.

* Generałem XX. Oblatów M. N. został wybrany O. Leon Des Chatelets z Kanady. Zgromadzenie to liczy obecnie 5.850 członków, z których 20 jest arcybiskupami i biskupami.

* Z okazji 56-letniej rocznicy ogłoszenia encykliki „Rerum Novarum", Chrześcijańskie Związki Zawodowe we Włoszech urządziły liczne uroczystości. Na uczczenie tej encykliki wystawili robotnicy pomnik w Bazylice św. Jąna.

**Ze świata**

* 25 tys. rodzin w Stanach Zjednoczonych ofiarowało się uroczystym aktem Najśw. Sercu Jezusa.

* W Ameryce znajduje się obecnie 68 wyższych szkół katolickich na które uczęszcza 153.900 studentów.

* Podczas zjazdu odbytego z inicjatywy Narodowego Zjednoczenia Katolickiego a poświęconego małżeństwu i rodzinie, przemówił Kard. Stritek. M. in. powiedział: „Małżeństwo nie jest sprawą prywatną, gdyż wola stron nie wystarcza do jego zawarcia, jest ono instytucją boską i żadna ludzka władza nie jest w stanie zmienić fundamentalnych, nadprzyrodzonych wartości, które konstytuują rodzinę".

* Niewątpliwie Kardynał Spellman jest pierwszym Kardynałem, który ma prawo prowadzenia samolotu. Jako biskup polowy przeleciał podczas ostatniej wojny 100.000 mil, wizytując 5.000 kapelanów i zwiedzając 24 kraje.

* Liga Katolicka Religijnej Pomocy Polsce w ciągu ostatnich ośmiu miesięcy zakupiła przyborów kościelnych dla Polski za 450 tys. dolarów. Suma jakiej potrzeba na najkonieczniejsze przedmioty potrzebne do obrzędów świętych. wynosi milion dolarów.

* W Kongresie Mariańskim w Ottawie (Kanada) wzięło udział 200 tys. pielgrzymów i 9 kardynałów z kard. Guiganem na czele, jako Legatem Papieskim. W otwarciu Kongresu wziął udział również rząd Kanady. Do zebranych wygłosił Ojciec św. przemówienie, transmitowane przez radio.

* Przeciw rozwodom wystąpił arcyb. Bostonu w liście pasterskim, nazywając je „plagą narodową". Lekarstwo przeciw temu widzi w wychowaniu młodzieży w odpowiednim nastawieniu do tego tak ważnego problemu tak dla jednostki, jak i dla przyszłości narodu amerykańskiego.

* Litewski minister w Waszyngtonie przeszedł na katolicyzm.

* W skład nowego parlamentu Indonezji Wschodniej weszło 7 katolików, między którymi znajduje się trzech księży-misjonarzy ze Stowarzyszenia Słowa Bożego.

* Katolicyzm w Japonii ma wielką przyszłość przed sobą — oświadczył ks. Ed. Flanagan, doradca do spraw religijnych przy gen. Mac Arthur.

* Naczelnym redaktorem największego dziennika w Chinach, został mianowany dr Franciszek Ye, który przeszedł na katolicyzm w r. 1940.

**Europa**

* W dniach od 28 lipca do 2 sierpnia odbył się 34-ty tydzień społeczny w Paryżu, podczas którego były wygłoszone referaty na temat: „Katolicyzm społeczny wobec wszelkich prądów współczesnych".

* W Rheims we Francji odbył się zjazd ministrantów, na który przybyło 4 tys. chłopców z wszystkich okolic kraju.

* Zakonnica angielska ze zgromadzenia św. Wincentego á Paulo została odznaczona francuską Legią Honorową za bohaterską podstawę w czasie wojny. W uroczystościach brały udział córki b. premiera Anglii Churchilla.

* Połowa młodzieży francuskiej kształci się w prywatnych szkołach

katolickich. Podkreślić tu należy, że szkoły te utrzymuje swym własnym kosztem katolicka ludność Francji.

* Na łonie Labour Party powstała nowa grupa składająca się z pięćdziesięciu posłów i sześciu członków izby lordów, która nazwała się: „Parlamentarna socjalistyczno-chrześcijańska grupa". Celem ich jest, na wszystkie zagadnienia zapatrywać się ze stanowiska religii chrześcijańskiej i przeprowadzać je w świetle zasad chrześcijańskich. Do grupy tej należą również katolicy, w liczbie 5, z których jeden, mianowicie lord Nolden wyraził się: „Jesteśmy socjalistami, ale socjalistami, którzy stosują chrześcijańskie zasady".

* Dzień 6 lipca przeznaczony był w Anglii jako narodowy dzień modlitwy za Ojczyznę. Katolicy w swoich kościołach gorliwie się modlili o przyszły los narodu angielskiego.

* Podczas otwarcia wystawy pomocy naukowych w nauczaniu religii, tak się wyraził kard. Gryffin o nauczycielach: „Nauczyciel zastępuje rodziców w kształtowaniu charakteru dziecka. Złe i dobre dziecko jest podmiotem jego wpływu. Jeżeli nauczyciel jest wierzący, dziecko pójdzie jego śladem. Jeśli nie zna on religii i nie spełnia swoich obowiązków wobec Stwórcy, wpływ na dziecko będzie zgubny".

* Kard. Gryffin przemawiając podczas uroczystości z okazji 100-lecia istnienia Uniw. w Ratcliffe, tak się wyraził o Polakach w związku z ostatnim swoim pobytem w Polsce: „Polacy są wielkim narodem. Byłem niezmiernie wzruszony ich uprzejmością i niespotykaną gościnnością".

* W Lizbonie odbył się w dniach 17 do 23 czerwca międzynarodowy kongres lekarzy katolickich. Na zakończenie obrad udali się przedstawiciele z 22 krajów do Fatimy.

* 25 biskupów, setki księży i 50 tys. pielgrzymów brało udział w poświęceniu nowego tronu Matki Boskiej, Patronki Katalonii północno-wschodniej prowincji Hiszpanii na szczycie Montserrat, gdzie znajduje się starożytny klasztor ze sławną kaplicą.

* Na zebraniu przedstawicieli Ligi Wolności Europejskiej dr Heenan wyraził się, że wolność religii nie tylko jest jedną z wolności, ale raczej jest podstawą wszelkich innych wolności. Zniesienie zaś wolności religijnej, jest krokiem do zniesienia wszystkich wolności.

* Z okazji 310-lecia śmierci znakomitego uczonego węgierskiego, kard. Pazmany, odbyła się uroczysta akademia urządzona przez Stowarzyszenie Katolickich Uczonych, profesorów, artystów, dziennikarzy na Węgrzech, podczas której Kard. Mindszenty wygłosił prelekcję.

* W Pradze odbył się w czasie Zielonych Świątek zjazd młodzieży, zwołany przez chrześcijańskie stronnictwo „Lidowców". Na zjazd ten przybyła również młodzież katolicka z Francji, Belgii, Holandii, Austrii i Hiszpanii. Do 100 tys. uczestników zjazdu przemówił przewodniczący „Lidowców" Msgr. Šrámek, który m. in. powiedział: „Pojmujemy demokrację po chrześcijańsku. Dla nas demokracja jest wprowadzeniem w czyn sprawiedliwości chrześcijańskiej i miłości bliźniego... Nie wystarczy jednak mieć to pojęcie demokracji. Musicie iść na zdobywczą walkę, aby moralne przykazania chrześcijańskie zdobyły swoje miejsce w życiu prywatnym ale przede wszystkim i w życiu publicznym narodu. Dlatego wzywamy was na zdobywczy bój w narodzie". Słowa te były z zapałem oklaskiwane przez rozentuzjazmowaną młodzież.

* W Czechosłowacji odczuwa się wielki brak powołań kapłańskich. Przedstawiciele duchowieństwa katolickiego przedstawiają wiernym całą powagę chwili, i smutne jej następstwa, wynikające z zmniejszania się szeregów kapłańskich przez umieranie wyniszczonych pracą duszpasterską kapłanów, a z drugiej strony z braku nowych powołań. Podczas jednego ze swych przemówień, tak się wyraził arcyb. praski

Beran do swoich diecezjan: „Poruczam wam również naszych kapłanów i seminarium. Jak często wam to mówiłem, seminarium jest sercem diecezji. Tam się wymienia krew, która ma się rozpłynąć po całym organizmie. Proście o to, aby rodzice modlili się za swoich synów: „Aby nam Bóg użyczył tej łaski, iżbyśmy mieli przynajmniej jednego syna, który by był godzien tej ogromnej łaski przystąpienia do ołtarza". Nasz naród potrzebuje katolickich księży, bądźmy tego świadomi. Wołanie o moralne odrodzenie jest wołaniem o dobrych kapłanów".

* W procesji Bożego Ciała w Bratysławie wzięło udział 30 tys. mieszkańców.

* Dalton vor Armagh arcyb. irlandzki w przemówieniu do mężów stanu stwierdził, że pokój z pominięciem Boga jest zbudowany na piasku i tylko przemocą można go utrzymać.

* W Brukseli odbył się w dniach od 16 do 22 czerwca 4 międzynarodowy Kongres filmu katolickiego, podczas którego były poruszane kwestie takie jak: „Film a prasa", „Film a Misje", „Film a wychowanie katolickie".

**Polska**

* W Radłowie pow. Brzesko odbyły się w dniach 28 i 29 czerwca uroczystości dla uczczenia Kardynała Hozjusza, który przed 400 laty był proboszczem parafii w Radłowie.

* Do średniowiecznego klasztoru w Żarnowcu na Wybrzeżu w diecezji chełmińskiej powróciły po przerwie stuletniej SS. Benedyktynki.

* W dniach 5 i 6 lipca odbyła się pielgrzymka na Jasną Górę lekarzy dentystów.

* W Gdyni rozpoczęto budowę nowej świątyni, ponieważ jeden kościół nie może pomieścić wiernych rozrastającego się miasta.

* Dnia 6 lipca zmarła w Płocku założycielka i długoletnia przełożona miejsc. III Zakonu Karmelitańskiego Wanda Mazurkiewicz.

**Radość mieć w Chrystusie, jest to jedyna radość, która odjęta nie będzie.**

*J. Teodorowicz*

## Głosy Czytelników

*Czcigodny Ojcze Redaktorze!*

*Wracając pewnego wieczoru z przechadzki, wstąpiłem do Waszego kościoła, stojącego samotnie na skraju miasta. Była to środa i ludzie wychodzili właśnie z nabożeństwa, jakie odprawiło się ku czci św. Józefa. W przedsionku chłopcy sprzedawali wydawnictwa Karmelitańskie; m. in. Pisemko „Pod Opieką św. Józefa". Nabyłem je, gdyż żywię kult do Żywiciela Jezusa i Marii. Jest on wybitną postacią w katolickim Kościele, wydawanie więc miesięcznika, Jemu specjalnie poświęconego, należy uważać za bardzo właściwe.*

*Pisemko przeczytałem z zajęciem. Rozszerzy ono niewątpliwie znajomość św. Józefa i powiększy liczbę Józefowych czcicieli. Bo też*

*zasłużył ten Święty na cześć głęboką. I jako ojciec przybrany Chrystusa i jako wzór cnót. Doprawdy, musiał odznaczać się wielką doskonałością, skoro dzień w dzień obcował z Bogiem, Źródłem doskonałości. Byłoby dziwnym, gdyby „nie zaraził się“ promieniującą z P. Jezusa świętością!*

*Mnie pociąga w Nim szczególnie Jego nieskalana czystość. Posiadał ją w wysokim stopniu. Świadczy o tym po prostu fakt, że Najśw. Dziewica zgodziła się na przebywanie ze świętym cieślą pod jednym dachem.*

*Moje praktyki ku czci św. Józefa są następujące:*

*1) za każdym uderzeniem zegara odmawiam wezwanie: „Jezu, Mario, Józefie św....“*

*2) przy różańcu każdą dziesiątkę kończę aktem strzelistym: „Bądź pochwalony św. Józefie!“*

*3) odczytuję czasem litanię o tym Świętym,*

*4) często myślę o Nim z podziwem i uwielbieniem.*

*Praktyki — widzi Ojciec Redaktor — niewielkie, podobają się jednak, — mam nadzieję — św. Józefowi. Opiekował i opiekuje się za nie moją osobą (wierzę w to mocno), chociaż nie uzyskałem od Niego dotąd żadnej widocznej łaski, którą Jego wyłącznie wstawiennictwu mógłbym przypisać. Kto wie, od ilu nieznanych niebezpieczeństw uchronił mnie podczas niemieckiej okupacji!?*

*Kończąc ten krótki list, proszę czcicieli św. Józefa, by i oni podali czytelnikom „P. O. św. J.“, w jaki sposób wyrażają swe do Niego nabożeństwo. Będzie to piękny wianek, uwity ku Jego czci.*

Z czcią głęboką

Poznań, 16. V. 47 r. A. N.

---

**NADESŁANO DO REDAKCJI**

**Maria Kączkowska:** ZWYCIĘZCA; dziecięce lata O. Wiliama Doyle'a, — Wyd. II. Okładkę projektowała Marta Kochowa. — Wydawnictwo SS. Dominikanek Misjonarek, Warszawa 22, ul. Grójecka 43, 1947, str. 50.

Prosty, a żywy styl, umiejętnie w różne epizody wprowadzona nauka cnoty, a wreszcie umiłowanie duszy dziecka zaleca tę książeczkę. Młodzi, dla których problemy życia nie wykraczają jeszcze poza ofiarę z swych kaprysów lub przyjemności, znajdą tutaj porywający wzór i konkretne przykłady drogi do cnoty.

**S. M.:** GDY SIĘ JEZUS ZBLIŻA, — Opowiadania ewangeliczne dla dzieci zastosowane do Komunii św. — Wydawnictwo SS. Dominikanek Misjonarek, Warszawa, — 1947, str. 32.

Najwyższym szczęściem dla dziecka jest Komunia św. Do niej musi się ono przygotować, a przygotuje się przez współżycie z Chrystusem. Dlatego za bardzo pożyteczne należy uznać wydanie książeczki: „Gdy się Jezus zbliża“, gdzie w sposób przystosowany do umysłowości dzieci przedstawiono Chrystusa zbliżającego się do duszy. Opowiadania ujęte w obrazki, zostały oparte na Ewangelii św.

MODLMY SIĘ! **Książka do nabożeństwa** — ułożył **ks. St. Bartynowski T. J.** Wydanie V, powiększone, — Wydawnictwo Księży Jezuitów, Warszawa 1947. str. 416, cena 350 zł.

Dobry modlitewnik jest nieocenioną wprost pomocą dla tych wszystkich, którzy w swej modlitwie nie mogą obejść się bez książki. Książka do nabożeństwa ks. St. Bartynowskiego T. J. odpowiada całkowicie wymogom dobrego modlitewnika, gdyż rozmaitość i wielki wybór modlitw, a przy tym podręczny format istotnie ułatwia używanie i korzystanie z niego nie tylko w domu, ale i w kościele.

Modlitwy zaczerpnięte zostały przeważnie z pism Świętych, co dodaje im namaszczenia, gdyż odmawia się je z tą świadomością, że Święty kiedyś tak samo jak my teraz przemawiał do Boga. Obszerne potraktowanie Sakramentu pokuty i Komunii św. należy uważać za korzystne rozwiązanie planu kompozycyjnego modlitewnika, na tych bowiem prawdach opiera się zasadniczo całe życie wewnętrzne, a więc winny być szczególnie wzięte pod uwagę. Uwzględnienie Polskich Patronów nadaje książce cechę narodowego modlitewnika. Nienaganna szata typograficzna, wspaniały papier, estetyczna oprawa podnosi niezmiernie wewnętrzną wartość modlitewnika.

## *Podziękowania*

Było to w roku 1936 czy 7. Jedna z małych dziewczynek z przedszkola przy ul. Szczęśliwej 1. spadła z wysokiej platformy wozu ciężarowego i rozbiła sobie tył główki. Dostała silnej gorączki, wymiotów i zdawało się matce, że dziecko umrze. Wówczas ja, nauczycielka małej, błagałam serdecznie św. Terenię od Dziec. Jezus o zdrowie dla biednej dzieciny. Modliłam się bardzo gorąco, klęcząc przed obrazem świętej Tereni w kościółku OO. Reformatów. Po powrocie do domu, dowiedziałam się ku wielkiej swej radości, że o tej samej godzinie, o której zanosiłam swe modły do św. Tereni, zrobiło się jej nagle lepiej, i od tej pory bardzo szybko wróciła do zdrowia. Przesilenie choroby nastąpiło tak raptownie, że zdumiało matkę dziecka. Obiecałam św. Tereni, że o ile mała wyzdrowieje, ogłoszę ten fakt i publicznie podziękuję Bogu za otrzymaną łaskę przez pośrednictwo Jego wielkiej Świętej, do tej pory zwlekałam z wypełnieniem swej obietnicy.

Warta Dolnośląska 15. VI. 1947 **J. Frydrychs**

Najświętszemu Sercu Jezusa przez wstawiennictwo św. Teresy od Dziec. Jezus składam najgorętsze podziękowanie za szczęśliwe zdanie egzaminu i proszę „Piłeczkę Jezusową" o Jej dalszą opiekę.

Gniezno, 29. VI. 1947 **Z. N.**

Składam publiczne podziękowanie św. Antoniemu za opiekę przez całe moje życie, a zarazem gorąco proszę o wstawiennictwo u Boga bym mogła podnieść się z łoża boleści, na którym już 7 lat cierpię. Niech się dzieje wszakże wola Boża, i jeśli to potrzebne do zbawienia duszy mojej niech będzie jak jest!

Poznań, 2. VI. 1947 **Łucja Bąkowska**

Dla pomnożenia chwały św. Józefa składam publiczne podziękowanie za uzdrowienie mej córki z przykrej choroby, a zarazem proszę o dalszą opiekę.

Kielce. 12. VI. 1947 **Bronisława Makuszkowa**

**NA STYPENDIUM ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS I SŁUGI BOŻEGO O. RAFAŁA KALINOWSKIEGO ZŁOŻYLI:**

III Zakon Karm., Kraków 3.000 zł; — Eugenia Winerowicz, Skarżysko 40 zł; Anna Kowalska 500 zł; — Wanda Swaryczewska, Nowy Sącz 100 zł; — Maria Rogoszewska, Minkowskie 2.000 zł; — Katarzyna Pawlik 50 zł; — N. N. 360 zł; Dorota Klich 200 zł; — Anna Piekielniak, Kielce 6.000 zł; — Zofia Dymnicka, Przeworsk 300 zł; — Teresa Rolska, Przeworsk 100 zł; — Aniela Maczulic, Częstochowa 600 zł; — M. Wygocka, Wysoka 200 zł; — III Zakon Karm., Kraków 3.000 zł; — Bezimienna, Gdańsk 500 zł; — N. N. 500 zł; — Julianna Wieczorek, Rybnik 120 zł; — M. Rogoszewska, Minkowskie 2.000 zł.

**NA FUNDUSZ WYDAWNICZY „GŁOSU KARMELU" I „POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA" ZŁOŻYLI:**

Helena Woźnicka, Brzeźnica 50 zł; — Maria Kupka, Gdynia-Orłowo 500 zł; Danuta Ozóg, Łańcut 210 zł; — Franciszka Spaleniak, Michałkowice 55 zł; — Ks. St. Śliwa, Gródek 294 zł; — Jan Jaroszewicz, Strzelin 400 zł; — Bolesław Zieliński, Gdańsk 500 zł; — M. Zielińska, Gdańsk 200 zł; — Katarzyna Białas, Dołki 50 zł; — Szczepan Trojanowicz, Ropa 100 zł.

**NA ODBUDOWĘ KOŚCIOŁA ŚW. JÓZEFA W POZNANIU, PL. DZIAŁOWY 2 ZŁOŻYLI:**

Łucja Bąkowska, Poznań 500 zł; — Apolonia Sikorska, Łódź 500 zł; — Rozalia Wołochowa, Kraków 200 zł; — SS. Służebniczki, Oława 1460 zł; — Fabryka: Hees, Piesch i Strzygowski, Bielsko-Biała, 200 zł; — Alojzy Lusarz, Krotoszyn 500 zł; — Józef Małkiewicz, Poznań 500 zł; — „Węgiel Śląski", Poznań 500 zł; Wielkopolska Spółka Handlowa, Poznań 5.000 zł; — Spółdzielnia Wydawnicza: „Czytelnik", Poznań 500 zł; — „Jarka i Podgórski", Poznań 1.000 zł; — Józef Staniszewski, Poznań 10.000 zł; — Zakład Pogrzebowy „Ceremoniał", Poznań 500 zł; — Konsum Urzędników Polskich, Poznań 1.000 zł; — Narodowy Bank Polski, Poznań 500 zł; — OO. Paulini, Częstochowa 500 zł; — OO. Bernardyni, Kalwaria Zebrzydowska 500 zł; — Księża Pallotyni, Wadowice-Kopiec 2.000 zł; SS. Sercanki, Kraków 500 zł; — OO. Jezuici, Kraków (Wyd. Ap. Modl.) 500 zł; SS. Norbertanki, Kraków 1.000 zł; — OO. Franciszkanie, Niepokalanów 1.000 zł; Szpital św. Zofii, Kościan 500 zł; — Pracownicy huty „Kościuszko", Chorzów 5.000 zł; — Zakład św. Józefa, Pleszew 1.000 zł; Kino „Kometa", Lubliniec 50 zł; Wanda Zacharek, Toruń 2.500 zł; — K. Podlewski i Ska, Poznań 1.000 zł; — Inż. Paweł Łoziński, Poznań 500 zł; — SS. Miłosierdzia, Wolsztyn 500 zł; — Alfons — Barbara Florczykowie, Poznań 1000 zł.

---



---

## MATURZYŚCI

posiadający licealne świadectwo dojrzałości, pragnący się poświęcić służbie Bożej jako kapłani świeccy, mogą zgłosić się do Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie n/W. (Ziemia Lubuska), ul. Łokietka 18. — Przyjmuje się również maturzystów bez znajomości łaciny.

Do podania o przyjęcie należy załączyć:

a) świadectwo dojrzałości,
b) życiorys,
c) metrykę chrztu św.,
d) 2 fotografie.

## OTWARCIE MAŁEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W SŁUPSKU

Z dniem 1 września br. otwiera się w Słupsku Małe Seminarium Duchowne. Młodzieńcy pragnący poświęcić się służbie Bożej jako kapłani świeccy na terenie Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej mogą nadsyłać podania o przyjęcie do Kurii Administracji Apostolskiej w Gorzowie, ul. Łokietka 16.

Przyjmuje się chłopców z ukończoną przynajmniej siódmą klasą szkoły powszechnej lub jakąkolwiek klasą gimnazjalną albo licealną.

Do zgłoszenia należy dołączyć:

1) dokładny życiorys,
2) ostatnie świadectwo szkolne,
3) świadectwo moralności od ks. Proboszcza,
4) świadectwo lekarskie,
5) 2 fotografie.

Gimnazjum XX. Salezjanów w Twardogórze (pow. Syców, woj. wrocławskie) ma jeszcze kilka wolnych miejsc w klasie II-ej i III-ej nowego typu. Zgłoszenia przyjmujemy do dnia 20 sierpnia br.

## TREŚĆ NUMERU:







# »POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA«


SALVIS DECRETIS URBANI VIII — Za pozwoleniem Władzy Duchownej i Przełożonych Zakonnych.

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych — Kraków, ul. Rakowicka 18. — P.K.O. Nr IV-842. — Telefon 554-48. — Redaguje Kolegium.

Artykuły prosimy kierować: Redakcja „Głosu Karmelu", Kraków, Rakowicka 18. Redakcja rękopisów nie zwraca.

**Cena pojedynczego numeru 20 zł.**

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.